DZIŚ 6 STRON Wyd. A. Cena 20 gr

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 202 (1930) — Rzeszów. czwartek 25 sierpnia 1955 r.

Dla wzrostu produkcji rolnej i dobrobytu narodu

Nikt nie zaprzeczy, że tegoroczne plony, pomijając trudności przy sprzęcie zbóż i częściowe ich porośnięcie, są wyższe od zbiorów w roku poprzednim. I każdy przyzna, że poważny wpływ na wydajność z hektara, uwzględniając terminowy siew, dobór ziarna, zabiegi agrotechniczne i rzetelny wysiłek pracującej wsi, miała pomoc państwowa w postaci dostaw nawozów sztucznych, przydziału maszyn i kredytów. Zwiększyła się w ostatnim roku hodowla i tutaj też poważnym czynnikiem wzrostu były dostawy pasz, węgla oraz przydział kredytów na zakup rozpłodników i sztuk hodowlanych wysokiej jakości.

Aby jednak lepiej zaopatrywać ludność pracującą w mięso, chleb, mleko, tłuszcze i inne produkty rolne, II Zjazd, a obecnie IV Plenum postawiło przed całym narodem zadanie, w oparciu o nieustanny rozwój przemysłu ciężkiego, podniesienia wydajności naszego rolnictwa w nadchodzącym pięcioleciu. Założenia planu pięcioletniego jako konieczne minimum ustalają wzrost produkcji roślinnej o 18 proc., a produkcji zwierzęcej o 27 procent.

Po II Zjeździe Partii wieś otrzymała tysiące nowych maszyn, setki tysięcy ton materiałów budowlanych i nawozów sztucznych. IV Plenum zapowiada zwiększenie tej pomocy w najbliższych 5 latach. Dostawy maszyn dla wsi w porównaniu ze stanem 1955 r. wzrosną 3-krotnie. Ilość dostarczonych nawozów sztucznych zwiększy się o około 80 proc. Pomoc, którą państwo ludowe dostarcza wsi powinna przede wszystkim docierać do najbardziej potrzebujących, a o istnieniu jej powinny wiedzieć jak najszersze masy chłopstwa pracującego.

Nie we wszystkich prezydiach rad narodowych w naszym województwie, powiatowych zarządach rolnictwa czy spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu lub wśród naszego aktywu partyjnego i gospodarczego istnieje zrozumienie dla tej sprawy.

Bardzo często, zamiast pobudzać chłopów do podejmowania wysiłków, poprzeć ich inicjatywę, pomagać im, by mogli hodować więcej sztuk bydła i uzyskać większe plony z hektara, przechodzi się obojętnie wobec słusznych chłopskich potrzeb. Znany, przodujący plantator kukurydzy ob. J. Pasternak z Babicy pow. Rzeszów bezskutecznie stara się w Prezydium WRN o zakup materiałów na budowę silosu. Ob. J. Wilk również z powiatu rzeszowskiego, mimo przydziału przez Prezydium WRN cementu i cegły na budowę chlewni i obory, nie może tych materiałów zakupić w GS. Często bywa tak, że cement z magazynu GS kupują chłopi już z tzw. „trzeciej ręki" po cenach spekulacyjnych.

Pamiętamy wszyscy, że podczas siewów wiosennych w wielu GOM zupełnie nowe siewniki stały bezczynnie jak np. w Uhercach (pow. Lesko) a chłopi siali ręcznie. Takich wypadków było więcej.

Zadania stawiane rolnictwu i zapowiedziana pomoc państwa dla realizacji tych zadań wymagają od wszystkich aktywistów prezydiów rad narodowych oraz instytucji gospodarczych wnikliwego i sprawiedliwego załatwiania podań o przydział materiałów budowlanych, wysłuchiwania ich próśb, wymagają aktywizowania samorządów w handlu wiejskim, ścisłej kontroli społecznej nad rozprowadzaniem cementu, cegły, drzewa, popierania inicjatywy chłopów i pomocy w zagospodarowaniu łąk, pastwisk, a także mobilizowania ich do stosowania siewu rzędowego i innych zabiegów nowoczesnej agrotechniki.

Zastosowanie mechanizacji w rolnictwie wpływa na zwiększenie wydajności pracy, przyspiesza jej wykonanie, obniża koszty własne i wpływa na jej jakość. Wiemy jednak, że w gospodarstwach indywidualnych są trudności w zastosowaniu ciągników i nowoczesnego sprzętu mechanicznego. Dążyć musimy aby wprowadzać i w gospodarstwach indywidualnych mechaniczną traktorową obróbkę ziemi itp. Zespoły uprawowe, łąkarskie i wszelkiego rodzaju formy prostej kooperacji ułatwią wprowadzenie maszyn do tych gospodarstw, co niewątpliwie przyczyni się do wzrostu wydajności z ha, a tym samym przysporzy chłopom dodatkowe dochody.

Wojciech Kantor, indywidualny chłop z Urzejowic (pow. Przeworsk) pisał do naszej redakcji: „Chcieliśmy wypożyczyć ciągnik z POM do orki i do transportu". Nie dostali go jednak w 1954 r., może więc w jesieni br. będą mogli dokonać mechanicznie orek i siewów.

POM w naszym województwie posiadają tyle sprzętu, że z powodzeniem oprócz robót w spółdzielniach produkcyjnych mogą wyruszyć do chłopów indywidualnych. Administracyjnie tej sprawy nie rozwiążemy, sami chłopi muszą wysunąć propozycje, wyszukać najlepsze formy i drogi stosowania u siebie maszyn. Pewne doświadczenie z pracy w gospodarstwach mało i średniorolnych posiadają POM Wielowieś i Wojsław i warto, by je przenieść na inne ośrodki maszynowe.

Wieś rzeszowska produkuje już więcej i chcemy by produkowała jeszcze więcej. Chłopi kontraktują np. żywiec, ale nie wszystko zrobiliśmy, by np. chłopi łańcuccy lub jarosławscy kontraktowali tyle samo trzody chlewnej — co chłopi w powiatach mieleckim, przemyskim czy dębickim. Będą nowe formy kontraktacji, ale niemniej ważne jest to, aby jednocześnie chłopów zapoznawać i zachęcać do kontraktacji by nie było ani jednego gospodarstwa bez kontraktu na żywiec podobnie ani jednego gospodarstwa bez kontraktu na rośliny przemysłowe i by te gospodarstwa korzystały z wszelkich ulg i pomocy przyznanej im z tego tytułu.

Troską państwa zaś jest pokierować walką klasy robotniczej i chłopstwa pracującego o wzrost dobrobytu całego narodu.

Ludzie i fakty

(e) Jan Dąbek — ślusarz — prostowacz, od 4 lat pracuje w Hucie Stalowa Wola. Od pierwszej chwili przybycia do pracy, starał się sumiennie i solidnie wykonywać swoje obowiązki. Nie trzeba też było długo czekać na wyniki. Jan Dąbek wykonał 210 proc. normy. Ten piękny rezultat, to nie jednorazowy przypadek, ale przeciętna wykonywania w okresie 4 lat. Słusznie też Jan Dąbek otrzymał zaszczytny tytuł „przodownika pracy" w wydziale kierownika Jagiełły. Do osiągnięcia tych sukcesów niewątpliwie przyczyniła się jego systematyczna praca nad podnoszeniem swych kwalifikacji, której ob. Dąbek poświęca wiele czasu.

Dzień naszego województwa

* * *

Z frontu bitwy o chleb

260 procent planu dziennego wykonał w dniu 22 bm. powiat tarnobrzeski

Chłopi i aktyw powiatu tarnobrzeskiego pokazują wszystkim w jaki sposób trzeba nadrabiać zaległości powstałe w I połowie sierpnia br. Nieznaczną poprawę w skupie obserwujemy również w takich powiatach jak: Kolbuszowa, Łańcut, Rzeszów i Dębica.

A oto wykonanie planu dziennego w dniu 22 bm.

Skup w poszczególnych powiatach przebiegał następująco:

Najlepiej		Najgorzej	
Tarnobrzeg	260 proc.	Jasło	3 proc.
Kolbuszowa	62,8 proc.	Gorlice	2,2 proc.
Łańcut	45,6 proc.	Brzozów	1,1 proc.

Nie trudno doszukać się przyczyn słabego tempa skupu zboża w wymienionych powiatach. Jak donosi nasz korespondent M. Drzewiecki w pow. dębickim w gromadach, gdzie chłopi organizują wspólne klepiska i zbiorowe dostawy, wykonanie planów rośnie i jest znacznie zaawansowane. Tak np. chłopi ze wsi Blizne w jednym dniu potrafili wykonać roczny plan dostaw w 89 proc. a w grom. Bobrowa w zbiorowej dostawie chłopi zawieźli do punktu skupu ponad 30 ton ziarna.

Natomiast w tych gromadach, gdzie GRN nie stara się organizować ani omłotów, ani zbiorowych dostaw, plany nie są wykonywane. W grom. Niedźwiada przewodniczący Prezydium GRN Szczepanklewicz „wyjaśnił", że ma czas organizować omłoty, mimo że gromada zakończyła zwózkę zboża, a agregaty stoją bezczynnie. Takie postępowanie jest wprost karygodne.

Jedyną drogą, która prowadzi do realizacji planu w terminie jest organizacja w każdej gromadzie zbiorowych dostaw oraz przyspieszenie omłotów u wszystkich chłopów.

Chłopi powiatu niżańskiego do dnia 22 bm. wykonali swój miesięczny plan w 116,8 proc., a chłopi z tarnobrzeskiego w 77,8 proc.

Młócą nawet w nocy

Równocześnie ze sprzętem zboża w powiecie Tarnobrzeg przebiegają bardzo dobrze omłoty szczególnie w gromadach **Turbia i Zaleszany**, gdzie młocka odbywa się na wspólnym klepisku oraz w Wielowsi, gdzie chłopi młócą nawet w nocy.

Na czoło w skupie zboża obok **Mokrzyszowa** wysunęły się gromady **Jadachy i Trześń**. Ostatnio odbyły się dwie zbiorowe dostawy w gromadzie **Turbia** i we wsi **Cygany** grom. Jadachy.

Natomiast gromada Baranów opóźnia się z dostawami, ponieważ radni i aktyw GRN nie wywiązali się w pierwszej kolejności z obowiązkowych dostaw.

Gdy aktyw przoduje

Chłopi z **Ocieki** pow. Dębica dostarczyli państwu 280 q zboża, wykonując całoroczny plan skupu w 80 proc. i wysuwając się przez to na pierwsze miejsce w powiecie. Jest to zasługą miejscowej POP, której członkowie jak **Stanisław Metlak** i **Stanisław Proczek** pierwsi dostarczyli zboże, zachęcając tym przykładem innych.

Należy dodać, że w dniu 20 sierpnia br. podczas zbiorowej dostawy wszyscy członkowie POP w liczbie 11 wywiązali się w 100 proc. z obowiązkowych dostaw zboża.

Obok gromad przodujących jak Ocieka, Kamionka, Straszęcin. Pustynia i Brzeźnica, które wykonują dostawy zboża dla państwa, jest jeszcze cały szereg gromad zalegających w obowiązkowych dostawach. Do nich należą gromady: Gumniska, Latoszyn, Stasiówka, Niedźwiada, Mała, Brzezina, Nawsie i wiele innych.

J. S.

Piotr Klocek przodujący dostawca

Pierwszymi dostawcami zboża dla państwa byli w Gorlicach **Marian Kania, Barbara Laskoś, Emil Wszołek** oraz **Piotr Szufnara** z Glinika Mariampolskiego.

Przodującym rolnikiem w Gorlicach jest **Piotr Klocek**, który dostarczył do punktu skupu 236 kg zboża, wywiązując się w 104 proc. z obowiązkowych dostaw.

W dostawie zboża przodują: gromada Wysowa, Uście Gorlickie, m. Gorlice, miasto i gromada Biecz oraz grom. Sękowa.

Marian Gaber
koresp.

Chłopi z Wiązownicy dostarczyli 17 ton zboża

Do dnia 17 sierpnia br. gromada **Wiązownica** (pow. Jarosław) dostarczyła 17 ton i 300 kg zboża, zajmując drugie miejsce w powiecie w dostawie zboża. Chłopi tej gromady żywią nadzieję, że do 28 bm. wykonają w 100 proc. plany miesięczne za lipiec i sierpień.

Józef Pociecha
koresp.

Pierwsze zboże dla państwa

Chłopi indywidualni nie pozostają w tyle

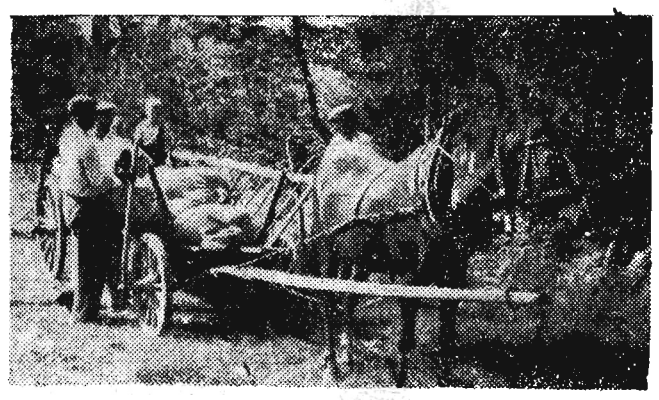

W pow. łańcuckim we wsi Kraczkowa, niektórzy chłopi rozpoczęli już dostawę zboża dla państwa, z tegorocznych zbiorów.

— W dniu 22 sierpnia do późnej nocy młóciliśmy na wspólnym klepisku — mówi Stanisław Florek, który dziś dostawił zboże dla państwa do punktu skupu w Łańcucie. Jako pierwsi przywieźli zboże Stanisław Florek, Edward Skomra i inni wykonując plan obowiązkowych dostaw w 100 proc.

Na zdjęciu: Chłopi z gromady Kraczkowa ob. Stanisław Florek i Edward Skomra przy punkcie skupu zboża w Łańcucie.

Foto: Popijakowski.

Spółdzielcy z Głuchowa pierwsi na punkcie skupu

Spółdzielcy z Głuchowa w dniu 23 sierpnia solidnie stanęli do pracy, trzeba było nie tylko omłócić zboże, ale w tym samym dniu odstawić do punktu skupu w Łańcucie 5.049 kg. Już o godz. 9.30 spółdzielcy przywieźli pierwsze kilogramy pszenicy. Dotrzymali słowa, pomogła im w wykonaniu Fabryka Śrub w Łańcucie oddając do dyspozycji samochód. Plan obowiązkowych dostaw spółdzielcy z Głuchowa wykonali w 100 proc.

Na zdjęciu: Przewodniczący spółdzielni Stanisław Bardian przy znoszeniu zboża z samochodu do punktu skupu.

Foto: Popijakowski.

Warszawa

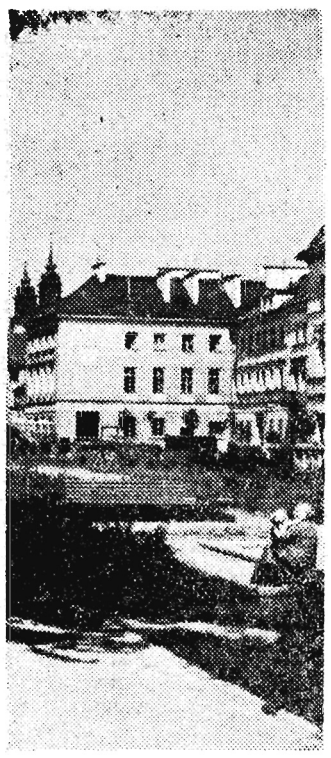

Fragment osiedla mieszkaniowego Nowy Świat — Zachód. Odcinek między ulicami Warecką i Świętokrzyską.

CAF Szyperko

WIELE CIEKAWYCH IMPREZ artystycznych spotkań i odczytów odbędzie się w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni POLSKO-RADZIECKIEJ

(i) Już za kilka dni uroczyście obchodzić będziemy Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, który stanie się przeglądem pracy kół TPPR w umasowieniu i popularyzowaniu zdobyczy i osiągnięć Związku Radzieckiego.

Program obchodu „Miesiąca" przewiduje wiele atrakcyjnych imprez, zabaw, odczytów itp. Miesiąc podzielony został na dekady, które obejmować będą tematy: racjonalizację i technikę, a w drugiej dekadzie — dni białoruskie, zaś w dniu 8 i 9 IX odbędą się spotkania delegatów na V Krajowy Zjazd TPPR.

Program obchodu przewiduje spotkania przodujących rolników PGR, z chłopami miczurinowcami, zjazd włókniarzy, — kowalowców w Rakszawie, spotkanie naftowców — kafarowców w Grabownicy (Brzozów), spotkanie kolejarzy ze stosującymi metodę Duwanowa (w Stróżach pow. Gorlice), podobne spotkania odbędą się w Żurawicy.

W każdym mieście odbywać się będą koncerty, festyny przyjaźni i wieczory poezji dla miłośników języka rosyjskiego. W miastach, gromadach i wsiach, w zakładach pracy i szkołach wygłoszonych zostanie około 10 tys. odczytów, odbędzie się 2 tys. imprez artystycznych, 1.545 wieczornic i wieczorów literackich, 68 wieczorów muzyki i pieśni, 46 spotkań z uczestnikami wycieczek do Związku Radzieckiego, 3.000 wycieczek do kin i teatrów, 800 imprez artystycznych itp. Członkowie TPPR wykonają w tym czasie 5.753 gazetki ścienne, 589 wystaw i gabloteк.

Ponadto zorganizuje się 326 kursów języka rosyjskiego i 770 kiermaszy.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obfitował będzie w różnego rodzaju imprezy sportowe m. in. rozgrywki piłkarskie o Puchar Przechodni Zarządu Wojewódzkiego TPPR. zawody lekkoatletyczne, szermiercze, siatkarskie itp.

VII powiatowa konferencja PZPR W PRZEMYŚLU

W dniu 20 sierpnia br. w Przemyślu odbyła się VII powiatowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR, której przewodniczył: tow. **Jan Zieliński** — przewodniczący Prezydium PRN

W konferencji wzięło udział 146 delegatów oraz 27 zaproszonych gości. Uczestniczył w niej I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow. **Arkadiusz Łaszewicz.**

W dyskusji nad referatem sprawozdawczym wygłoszonym przez tow. **Stefana Tybinkę** — I sekr. KP, zabierało głos 19 towarzyszy.

Na konferencji dokonano wyborów członków Komitetu Powiatowego, który na swym pierwszym posiedzeniu wyłonił egzekutywę w składzie: tow. tow. Stefan Tybinka, Ludwik Fiedko, Elżbieta Wiśniowska. Edward Fuksa, Józef Remion, Jan Zieliński, Edward Granad, Piotr Buczko, Adam Jemioło, Irena Wojnarska, Jan Gałuszka. Pierwszym sekretarzem KP wybrano tow. **Stefana Tybinkę.**

Dziś w numerze:

KONSTANTIN GUSIEW — Inicjatorzy szybkiego sprzętu plonów

* * *

Z. ZIEMBOLEWSKI — I od BPP zależy szybszy rozwój rolnictwa

* * *

EUGENIUSZ GRUDA — „SAUDADE" — powieść

Z redakcyjnej poczty

Rada na uparciucha

Dziwnego upodobania nabrał jarosławski fryzjer Władysław Doniec do jazdy na rowerze po chodniku. No cóż — dla niego jezdnia (mimo iż wyłożona pięknie kostką) jest zbyt nierówna, może on jeździć jedynie po chodniku. A wybiera sobie zwykle miejsce do jazdy tam, gdzie kręcą się dzieci m. in. na ul. Sienkiewicza. Mało tego — demonstracyjnie jeździ także pod samymi oknami komisariatu MO, a z uwag milicjantów robi sobie tyle, co z zeszłorocznego śniegu. A gdyby go tak ukarać grzywną, nie tylko uwagami — czy byłby w dalszym ciągu również uparty? Chyba nie! A więc radzimy spróbować!

J. T.

Jak długo będą omijać przepisy ?

Poszczególni kierownicy wydziałów WSK Mielec nie przestrzegają przepisów BHP. A oto przykłady: w wydziałach tow. Hexsla i Borodzika — młodociani pracują przy polerkach (trudna i szkodliwa dla zdrowia praca). Dotychczas w wydziale tow. Komęzy nie zaprowadzono ewidencji młodocianych. W wydziale tow. Jani pracuje od godz. 7-mej do 20-tej nie mająca nawet 18 lat Danuta Klaus, a Stanisław Zych z wydziału tow. Zydronia pracuje jako kierowca wózka elektrycznego.

Ponieważ przepisy (a zwłaszcza BHP) są po to by je przestrzegać, a nie omijać, niech o tym pomyśli dyrekcja WSK Mielec.

R. Niczyporuk

Dostali „spadek"

Tak jak przedtem Prezydium Gminnej Rady Narodowej tak i teraz Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Słocinie nie troszczy się zupełnie o naprawę drogi między Słociną, a Wilkowyją. Najwidoczniej taki nakaz otrzymało w spadku od poprzedniego Prezydium. I ludzie kąpią się w wodzie (czasem gorzej bo w błocie) i zastanawiają się kiedy i który z członków Prezydium GRN w Słocinie wykąpie się solidnie, ażeby nareszcie zajął się sprawą tej drogi.

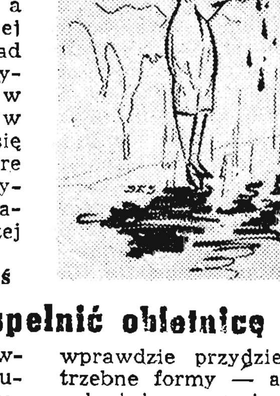

A. Oczoś

Zapomnieli spełnić obietnicę

W powiecie kolbuszowskim planowane jest wybudowanie — jeszcze w tym roku — kilkudziesięciu betonowych silosów dla wszystkich gromad i spółdzielni. Wojewódzki Zarząd Rolnictwa w Rzeszowie i Prezydium PRN w Kolbuszowej przydzieliły na ten cel materiał, który znajduje się w posiadaniu Powiatowego Zarządu Rolnictwa, ale cóż z tego — kiedy brak jest formy koniecznej do budowy silosów betonowych.

Na liczne interwencje PZR w Kolbuszowej Wojewódzki Zarząd POM obiecał wprawdzie przydzielić potrzebne formy — ale upłynęło już szereg tygodni, a Wojewódzki Zarząd POM nie spełnił dotychczas danej obietnicy... chociaż w innych powiatach naszego województwa jest bardzo dużo takich form i bez większych trudności można by przerzucić przynajmniej jedną do pow. kolbuszowskiego.

Kolbuszowa posiada co prawda jedną zdekompletowaną formę, ale PZGS nie pomyślał jakoś o tym, by ją co rychlej naprawić i oddać do użytku.

Jan Książek
koresp.

KONSTANTIN GUSIEW

List z ZSRR

Inicjatorzy szybkiego sprzętu plonów

Poniżej drukujemy następny z kolei artykuł nadesłany na specjalne zamówienie „Nowin" ze Związku Radzieckiego.

Autor artykułu KONSTANTIN GUSIEW opisuje rozwój współzawodnictwa pracy w okresie żniw w kołchozie im. Woroszyłowa na Kubaniu.

Wspaniały urodzaj zanotowano w tym roku na Kubaniu; dotyczy to w szczególności zbóż na obszarach stepu przyazowskiego, gdzie położone są grunty kołchozu imienia Woroszyłowa. Zajmujący tu powierzchnię tysiąca trzystu ha jęczmień daje przeciętnie z jednego ha 37 kwintali; zaś pszenica, która zajmuje w kołchozie około czterech tysięcy pięćset ha dawała przy omłocie z jednego ha niemniej niż 25 kwintali.

Zaraz na początku żniw skierowano do kołchozu dwadzieścia dwa agregaty-kombajny ze staro - szerbinowskiej stacji maszynowo-traktorowej.

Jejska kolumna samochodowa wysłała osiemnaście samochodów ciężarowych celem uzupełnienia taboru kołchozowego, złożonego z szesnastu wozów. Już na pierwszy rzut oka, było widać, że przy takim stanie mechanizacji przy zmechanizowanych klepiskach i potężnych maszynach dla oczyszczania ziarna, nie będzie rzeczą trudną zebrać plony w terminie. Ale partyjni członkowie kołchozu nie podzielali w pełni tego zdania. Prosty rachunek wykazywał, że skoro kombajn „Staliniec 6" mógł w ciągu jednego dnia wykosić 20 ha, zatem żniwa przeciągną się ponad piętnaście dni. A więc dałoby się wówczas uniknąć przy tym i pewnych strat. Należało więc pracę tak zorganizować, żeby kombajny mogły wykonać przypadające na nie normy techniczne, żeby również samochody ciężarowe odwoziły zboże na klepiska i nadto, żeby praca tych ostatnich postępowała możliwie szybko.

Dyskutując na otwartym zebraniu partyjnym nad referatem wygłoszonym przez Dmitria Aksenowa, o planie prac około sprzętu zbóż, komuniści podkreślali jednomyślnie, że chcąc przeprowadzić żniwa w ciągu 10—12 dni roboczych, należałoby wśród kołchoźników oraz mechaników rozwinąć współzawodnictwo socjalistyczne.

Celem zorganizowania tego współzawodnictwa i kierowania pracą masowo-polityczną, organizacja partyjna przydzieliła swoich organizatorów dla każdego agregatu-kombajnu oraz dla każdego klepiska. Przede wszystkim komuniści mieli się zastanowić nad tym, w jaki to sposób zebrać możliwie szybko pszenicę na łanie trzecim i piątym, gdzie zboże było szczególnie gęste i całkiem położone.

Umówiono się z dyrekcją stacji maszynowo-traktorowej i wysłano tu agregaty-kombajny komunistów: **Wiktora Jewko i Iwana Jenatskiego.**

Po długim okresie słotnym nadeszła pogoda i zaczęły się żniwa. Po rozległym stepie poruszały się kombajny, jeden za drugim, a na drogach pojawiały się samochody obładowane świeżym ziarnem. Uruchomiono na klepiskach maszyny do oczyszczania ziarna, transportery, urządzenia do przerzucenia i załadunku.

Późnym wieczorem do kierownictwa kołchozu nadeszła wiadomość, że komsomolski agregat Wiktora Jewko zebrał przy świetle dziennym 25 ha pszenicy i wyładował ze zbiornika 596 kwintali ziarna.

W tę samą noc partyjni organizatorzy wraz z aktywistami kołchozowymi wydali ulotki z pola bitwy o chleb, w których podano osiągnięcia pierwszego dnia żniw. Obok portretu Jewko zamieszczono krótkie wezwanie do socjalistycznego współzawodnictwa kombajnera Iwana Jenatskiego. Przyjąwszy to wezwanie Jenatski z całą dokładnością przygotował kombajn i jeszcze w nocy zabrał się do pracy. Bez przerwy gromadziło się w zbiorniku ziarno. Jeszcze tej samej nocy w wydanych ulotkach wydrukowano wiadomość, że Iwan Jenatski na „Stalińcu 6" zebrał zboże z 32 ha, z czego uzyskano 832 kwintale. Następnie podano krótkie pismo Jenatskiego, w którym przyjął skierowane do niego wezwanie i ze swej strony wezwał do współzawodnictwa starego mechanika Simofieja Jewko, ojca Wiktora. W swoim czasie zarówno Wiktor Jewko jak też Iwan Jenatski pracowali przy sterze u tego dobrze znanego kombajnera, zaś teraz dawni uczniowie, jak równy z równym wezwali swego mistrza do współzawodnictwa.

Uwagę zwracam głównie na agregaty Jewki i Jenatskiego. Pod koniec pierwszej pięcio-dniówki obliczono, że agregat Jewko zbierał każdego dnia pszenicę z 33—34 ha, ale przypadające na Jenatskiego cyfry wydajności nigdy nie były niższe niż 35 ha. W uznaniu wyników współzawodnictwa w ciągu 3 pierwszych dni żniw, dyrekcja i biuro partyjne stacji maszynowo-traktorowej przyznały Jenatskiemu przechodni „czerwony sztandar".

Tymczasem komsomolski agregat Wiktora Jewko nie ustawał ani na chwilę w walce o tytuł przodownika, a wykorzystując suchą pogodę zarówno w ciągu dnia jak i nocy kombajner postanowił pracować całą dobę, zatrzymując kombajn tylko na czas koniecznej naprawy.

A były po temu sprzyjające warunki. I tak pracując przy kole sterowym komsomolec Leonid Polianko, który dopiero w zimie ukończył kurs kombajnerów, mógł samodzielnie prowadzić agregat, zaś składacze snopów, komsomolcy Michał Prilips i Aleksander Czerepko, dobrze posiedli umiejętność władania sterem. W takich warunkach członkowie załogi agregatu, spoczywając po kolei mogli w ciągu jednej doby pracować 22 godziny. Wydajność młodzieżowego agregatu wyniosła więc 42 ha i już na szósty dzień przechodni „czerwony sztandar" stacji maszynowo-traktorowej przypadł w udziale dla agregatu komsomolsko - młodzieżowego.

Doceniono wyczyn Wiktora Jewko i wkrótce znalazł też naśladowców wśród licznych kombajnerów.

Organizacja partyjna kołchozu, zaczęła poprzez swych oganizatorów popularyzować szeroko w licznych dyskusjach **organizację pracy w agregacie Jewko. Skutki były widoczne.** Pierwszym, który przeszedł na pracę w ciągu doby był kombajner **Fiedor Komiacz**, nagrodzony dwukrotnie orderami Lenina; w ślad za nim poszedł **Iwan Jenatski i Timofiej Jewko.**

W piątym dniu żniw pracowało w ciągu całej doby 16 agregatów, rezultatem czego było podwyższenie wykoszonego w pierwszych dniach żniw obszaru, biorąc średnio z 500—550 ha za jedną dobę na 730—750 ha.

Już na drugi dzień żniw zaczęło się gromadzić na klepiskach sporo nowego ziarna. Komuniści wystąpili z inicjatywą szybkiego oczyszczenia ziarna i skierowania go do elewatora celem wykonania zadań w zakresie dostaw. Robotnicy czwartej brygady skierowali pismo do wszystkich kołchoźników pracujących na klepiskach, wzywając ich, aby i oni też pracowali przy oczyszczaniu i suszeniu ziarna przez całą dobę. Rozpoczęło się też współzawodnictwo w zakresie terminowej wywózki ziarna. Jako pierwszy przystąpił do niego kierowca, komunista Wasyli Makarenko oraz jego bezpartyjny kompan Efim Skrotali. Robili oni na zmianę po jednym dodatkowym kursie do elewatora.

W gorące dni żniwne nie należało odbywać ogólnych zebrań partyjnych. Nie znaczy to wcale, aby organizacja partyjna nie miała załatwiać spraw operatywnych. Bowiem właśnie od komunistów, zatrudnionych przy kombajnach i na klepiskach dowiadywało się biuro partyjne o wszystkich uchybieniach w pracy i zaraz też starało się je usunąć. I tak w drugi dzień żniw dał się odczuć w pierwszej brygadzie brak odpowiedniego transportu, potrzebnego do przewozu zboża. Dlatego też wieczorem zebrała się na klepisku grupa partyjna, która zaleciła kierownictwu kołchozu zaopatrzyć w odpowiedni sposób kombajny. A kiedy na klepiskach zgromadziło się sporo nieoczyszczonego ziarna, wówczas przyszli do pomocy komuniści, którzy nie byli zatrudnieni przy żniwach. W ślad za nimi poszedł kto żyw w stanicy: starzy, podrostki, ci co zajmowali się domem i pracownicy biurowi. Nic więc dziwnego, że dzień ten przyniósł rekordową cyfrę — 6.000 kwintali zboża.

Kołchoz imienia Woroszyłowa jako pierwszy ukończył w rejonie dostawy zboża.

Zboże zapełniło również spichlerze kołchozowe. Zaczęła się wypłata dniówek, których wysokość jest nawet znaczna i wynosi za każdy dzień pracy sześć kilogramów pszenicy i 10 rubli.

Nowy zbiór wynagrodził sowicie wysiłek kołchoźników, którzy pod kierownictwem organizacji partyjnej rozwijają z powodzeniem społeczną gospodarkę.

Z rosyjskiego tłumaczył

R. N

W Zaczerniu cenią pomoc miasta

Z niedowierzaniem przeczytałem meldunek spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość" w Zaczerniu. W krótkiej lakonicznej notatce spółdzielcy donoszą o zakończeniu żniw i wyliczają punkt po punkcie wykonane prace. Nie byłoby w tym meldunku nic wątpliwego gdyby nie punkt 3, który brzmi: „Wydajność żyta z 1 ha — 21,5 q na zaplanowane 14 q". I ten właśnie punkt meldunku wzbudził we mnie niedowierzanie. Wiem przecież, że przeciętna wydajność zbóż waha się w naszym województwie w granicach 12 q z ha, że owszem gdzieniegdzie wydajność ta jest wysoko przekraczana, ale cyfra podana przez spółdzielców z Zaczernia wydała mi się za wysoka i dlatego postanowiłem zbadać tę sprawę na miejscu w Zaczerniu.

Przyznam się, że spółdzielnie nasze odwiedzam niezbyt często, ale ilekroć wstąpię do której, to każdorazowo spostrzegam coś nowego, co budzi we mnie uczucie sympatii do tych ludzi, którzy wbrew trudnościom, naprzekór wrogiej propagandzie krok za krokiem zmierzają do ulżenia doli chłopa do rozwinięcia pełnych możliwości rozwoju gospodarki rolnej.

Tak też było i tym razem. Do Zaczernia przyjechałem po południu. Za szopą górowały olbrzymie sterty słomy, przy młocarni uwijało się sporo ludzi. Jeszcze kilka godzin, a plony z tegorocznych zbiorów znajdą się w całości w magazynie spółdzielczym, a stamtąd poważna część przejdzie do spichrzy członków spółdzielni. Traktor napędzający młocarnię dudni głucho i nie pozwala na wymianę zdań z przewodniczącym spółdzielni. Musimy odejść na bok. Stanisław Rząsa przewodniczący spółdzielni udziela krótkich wyjaśnień.

To, że w tym roku gospodarka spółdzielni staje na nogi tłumaczymy dwiema istotnymi przyczynami. Po pierwsze wszyscy spółdzielcy przekonali się osobiście, że „bez pracy nie ma kołaczy".

— W latach poprzednich nie prowadziliśmy hodowli, a przecież wiadomo, że gospodarka bez hodowli to żadna gospodarka. Dziś w naszej oborze mamy już 12 krów, 12 prosiaków, 4 konie, a w najbliższym okresie jeszcze zamierzamy powiększyć pogłowie. Nasza spółdzielnia jest na razie jeszcze mała liczebnie, ale jesteśmy przekonani, że tegoroczne nasze osiągnięcia gospodarcze na pewno będą sprzyjały jej dalszemu rozwojowi, nasi sąsiedzi gospodarujący indywidualnie co dzień przekonują

się, że w kolektywie można lepiej gospodarzyć. Z chwilą założenia spółdzielni większość jej członków, a szczególnie mężczyźni pracowali w mieście. Obecnie 7 z nich a m. in. sam przewodniczący Rząsa. Antoni Nowacki porzucili pracę w mieście i pracują w spółdzielni, wyrabiając na dniówkę obrachunkową o wiele więcej.

— Drugim czynnikiem, który pozwala na lepszą organizację pracy a nawet podnosi dyscyplinę wśród członków to przykład naszych, jak my nazywamy „opiekunów", tj. załogi Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Rybnego w Rzeszowie. Dotychczas mieliśmy różnych opiekunów ale teraz to trafiliśmy naprawdę na swego. Na czym polega ich opieka? Otóż najważniejsze jest to, że jak np. przyjeżdżają do spółdzielni pomóc w żniwach to pracują z nami tak jak na swoim. Poza tym pomoc ich oparta jest na konkretnym planie, który przewiduje pomoc w pracach polowych, w organizacji księgowości i w pracy kulturalno-oświatowej.

Po tej rozmowie z przewodniczącym rozejrzałem się nieco po gospodarce. No i muszę przyznać, że naprawdę widać w tej spółdzielni gospodarską rękę i głowę. Ładna nowa obora stworzy możliwości zwiększenia pogłowia. Wokół zabudowań gospodarczych spółdzielcy zamierzają uporządkować dziedziniec, doprowadzić wodę do żłobów, ogrodzić plac i zbudować systemem gospodarczym szopę na narzędzia.

Zarząd spółdzielni wypłaca zaliczki pieniężne za przepracowane dniówki, a gotówkę na ten cel czerpie z dochodów za sprzedane mleko od krów spółdzielczych. Poza tym spółdzielnia rozwija uprawę warzyw i to również daje ładne dochody. Według przewidywań dniówka obrachunkowa w bieżącym roku wynosić będzie około 50 zł.

W tym roku spółdzielnia umocniła się. Żniwa i omłoty zakończone w terminie. Obowiązkowe dostawy wykonano ponad plan. Zasiano 6,5 ha poplonów. Należność za pracę POM wyrównano. Zaliczki pieniężne a teraz już nawet zaliczki żyta i słomy to przecież każdy widzi, że wysiłek nie idzie na marne.

Na podwórzu z jednej strony młocarni szybko uwijają się ze snopami spółdzielcy razem z opiekunami z miasta, z drugiej strony rośnie góra słomy, a obok jeden po drugim schodzi z wagi worek za workiem dorodnego złotego ziarna pszenicy. Traktor dudni.

Acha, tak traktor... Dlaczego właśnie traktor daje młocarni siłę napędową gdy nieopodal w oborze zainstalowane są przewody elektryczne. Czyż nielepiej i nie taniej wyniósłby napęd młocarni elektrycznością? A po drugie właśnie na ten ciągnik może czeka inna spółdzielnia, która nie posiada światła. Warto zastanowić się nad tym w POM Boguchwała.

Rosną w dumę spółdzielcy w Zaczerniu, rosną ich dochody, można też wierzyć, że wkrótce bedzie rosła liczba spółdzielców. W takiej spółdzielni, w której sumienna praca daje dobre wyniki, dzień dzisiejszy i przyszłość stają się jaśniejsze.

L. RADŁOWSKI

I od BPP zależy szybszy rozwój rolnictwa

Zimą 1954 roku w gospodarstwie PGR Piątkowa w pow. przemyskim Zespół Bircza, padło 60 owiec. Przyczyna? — Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Przemyślu zamiast oddać do użytku owczarnię z początkiem grudnia 1953 r., ukończyło budowę dopiero w styczniu ubr. 700 owiec marzło na mrozie i słocie, sztuki słabsze padły.

W gospodarstwie PGR Lubliniec Stary, Zespół Cieszanów w pow. lubaczowskim Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Lubaczowie budowało chlewnie przez blisko trzy lata. BPP z robotą nie spieszyło się, a w tym czasie na skutek ciasnoty w warchlakarni — Niemstów padło 80 sztuk prosiąt.

W gospodarstwie Gorajec Zespół Cieszanów to samo BPP przez trzy kwartały br. kończy z poślizgu 1954 roku budowę obory. Co jakiś czas ustalane są nowe terminy jej oddania i każdy z nich jest przez BPP Lubaczów niedotrzymywany. BPP nie wykonało robót, a Zespół nie mógł wykonać planu rozwoju hodowli, gdyż nie było gdzie postawić 120 cieliczek, które miano zakupić z kontraktacji.

Podajemy tylko trzy przykłady, a można podobnych przytoczyć więcej, które mówią w jakim stopniu powiązana jest gospodarka PGR z taką firmą jak BPP, które zdawałoby się nie powinno mieć żadnego wpływu na rolnictwo. Tak jednak nie jest.

Budowy BPP w PGR znane są radom narodowym i komitetom partyjnym. Reagując na protokoły wielu komisji i stawiane zarzuty kierownictwa BPP niejednokrotnie przyrzekały dołożyć maksimum wysiłku, ażeby podobne wypadki w tym roku nie miały miejsca. Czy danego słowa dotrzymały? — Z małymi wyjątkami — nie.

Dyrekcja Zespołu PGR w Birczy już kilka razy zwracała uwagę kierownikowi budowy obory w Malawie, że na zakończenie budowy czeka 60 jałówek. Tego rodzaju interwencje nie na wiele się jednak przydają. Roboty idą żółwim krokiem. Podobnie w gospodarstwie Brzeżawa czeka już na owczarnie 600 owiec. I nie ma widoków aby doczekały się.

W Lublińcu Starym przy budowie warchlakarni pracuje tylko 2 (słownie dwóch) ludzi. W tym tempie nie skończą roboty za 2 lata, a według harmonogramu warchlakarnie miały być gotowe w III kwartale br. Jak widać z powyższego błędy z roku 1954 znów powtórzą się.

Wiele zespołów Zjednoczenia PGR — Przemyśl odczuwa brak rąk do pracy. Bywa tak, że do gospodarstw zgłaszają się chętni ludzie. Przyjadą, rozejrzą się i wracają tam, skąd przyjechali. Niektórzy odjeżdżają tego samego dnia, inni po pewnym czasie. Dlaczego? — Dyrekcja zespołu nie potrafiła zapewnić im należytych warunków mieszkalnych. I tu BPP „nawaliło". W wielu gospodarstwach baraki mieszkalne, chociaż miały być gotowe na koniec II kwartału, dotychczas nie są ukończone.

Ale jak już jesteśmy przy BPP warto wspomnieć kilka słów nie tylko o terminach robót lecz także o jakości, oszczędności, organizacji pracy itp.

W Lublińcu Starym BPP Lubaczów postawiło w 1954 roku spichlerz, który jest po prostu „spartaczony". Przez dach leje się woda, podłogi na poszczególnych kondygnacjach rozeschły się do tego stopnia, że zboże sypie się szparami z drugiego piętra na pierwsze. Na skutek interwencji, szpary te BPP zalepiło rozrobionym cementem. Teraz już zboże nie sypie się, za to kruszy się cement. Jest to BPP-owskie — „smacznego" dla tych, którym w chlebie chrzęścić będzie piasek. W baraku mieszkalnym gospodarstwa Kotów Zespół Bircza, który tak że stawiało BPP, widać przez ściany to, co dzieje się na zewnątrz, a piece odchyliły się od pionu o 12 cm. W sześciorodzinnym domu w Radymnie, budowanym dla tamtejszego PGR, jak twierdzi technik budowlany Zjednoczenia, zrobiono źle izolacje — za kilka lat grzyb w domu jest „murowany". Budynki gospodarcze dla robotników w gospodarstwie Lubliniec Stary wykonane są pod względem jakości niewłaściwie, to samo jest w Lublińcu Nowym.

Nieprzestrzeganie harmonogramów, zła jakość prac, wiąże się ściśle z organizacją pracy i właściwym podejściem załogi do zadań jakie na niej ciążą. Jak BPP może dotrzymać terminów — kiedy robotnicy pracujący na budowie „sześcioraka" w Radymnie — Wańkowicz, Cieliczka i Burchała skarżą się na bezczynność, gdyż nie mają potrzebnych materiałów do roboty. Dwa tygodnie temu na budowie w Łowczy Nowej robotnicy „obijali", czekając na cement z Lubaczowa. Na wielu budowach robotnik nie wie co ma robić i ile zarobi, gdyż nie wystawiają mu zleceń.

Z zaopatrzeniem materiałowym jest źle i trzeba obiektywnie przyznać nie zawsze z winy BPP. Bywa jednak tak, że wysyła się materiał tam gdzie go nie potrzeba. A oto przykłady: Do Lublińca Nowego zwieziono beton lekki tzw. „siporex". Zwalono go na wolnym powietrzu i leży, wietrzejąc i kruszejąc od trzech miesięcy. Jego wartość równa się 20.000 złotych. Zastanawiające jest to, że w gospodarstwie tym BPP nie prowadzi żadnej takiej budowy, do której beton lekki byłby potrzebny. Po co więc go tam przywieźli? — Oto zagadka jakich w BPP jest dosyć. W Gorajcu do budowy stajni i chlewni używane są nadproża DMS bardzo poszukiwane w budownictwie mieszkaniowym i które trudno dostać.

Wiele takiego drobnego i niedrobnego marnotrawstwa na budowach BPP powoduje milionowe straty dla naszej gospodarki narodowej, z czego jednak wiele ludzi nie zdaje sobie sprawy lub też nie chce tego widzieć. Wiele jest ludzi, którzy bardziej cenią własną złotówkę, niż tysiąckrotnie większą własność społeczną. **Niektore BPP zapomniały widocznie, że ogarniająca cały kraj walka o obniżkę kosztów własnych dotyczy także i ich. Z takim stanowiskiem — „albo to moje" pracownicy i robotnicy BPP muszą skończyć.**

Wiele jeszcze ludzi nie zdaje sobie sprawy, że marnotrawiąc materiał lub pracę ludzką, podcinają gałąź na której siedzą. Nie rozumieją, że takie postępowanie bezpośrednio lub pośrednio godzi w ich osobisty interes, w interes całego społeczeństwa. Do walki z wszelkimi przejawami marnotrawstwa BPP winny mobilizować i zachęcać wszystkich robotników i pracowników. Aktywna bowiem postawa mas i ich kontrola jest najbardziej skutecznym środkiem walki z wszelkim złem.

Jednym z argumentów, którym broni się BPP w Lubaczowie przed wszystkimi zarzutami jest — brak ludzi do pracy. Prawda, ludzi nie ma. Ale dlaczego? Co BPP robi, aby ich znaleźć? Dwa miesiące temu Komitet Powiatowy w Lubaczowie podał kierownictwu Przedsiębiorstwa nazwiska i miejsca zamieszkania kilku rzemieślników, którzy z pewnością poszliby do pracy w BPP. Czy pojechał ktoś do nich? — Nie.

Dobrzy rzemieślnicy, którym nie chodzi o dniówkę lecz chcą otrzymać wynagrodzenie według wykonanej pracy, zamiast iść robić do BPP wolą pracować na budowach prowadzonych przez Wydział Budownictwa Wiejskiego przy Prezydium PRN w spółdzielniach produkcyjnych. Właściwa organizacja pracy, zabezpieczony materiał, opieka, dają im pewność wysokiego zarobku. Tego w BPP brak. W Horyńcu ludzie na skutek przestoju w pracy zapowiedzieli swe odejście z budowy. Trudno jest zrozumieć dlaczego Wydział Budownictwa Wiejskiego przy Prezydium PRN w Lubaczowie posiadający o wiele szczuplejszy personel techniczny, a tylko o trzecią część mniejszą pulę przerobową zamierza plan finansowy i rzeczowy na rok 1955 wykonać do końca września, a BPP nie skończy go nawet w roku przyszłym.

Wraz z załamaniem się planu budownictwa BPF, łamie się plan produkcji PGR, a co za tym idzie wynikną dalsze trudności w realizacji zadań jakie postawiło przed rolnictwem IV Plenum KC PZPR. W walce o szybszy rozwój produkcji rolniczej państwowym gospodarstwom rolnym przypada przecież poważne miejsce.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Wystawa rolnicza trzech województw

(Korespondencja własna z Lublina)

Marian Kossak z Zagród Lubartowskich w woj. lubelskim i Stanisław Fus z Żołyni w pow. łańcuckim nie znają się zapewne, ale może spotkają się w Lublinie na regionalnej wystawie rolniczej i porozmawiają o swoich gospodarstwach.

Kossak ma ładne osiągnięcia. W ubiegłym roku uzyskał średnio z hektara — 24 q pszenicy, 19 q jęczmienia, 360 q buraka cukrowego, 280 q ziemniaków. Od krowy uzyskał w ciągu roku 4.600 l mleka o 4 proc. zawartości tłuszczu.

A Fus też miał zbiory do pozazdroszczenia. 23 q żyta, 19 q pszenicy, 20 q owsa, 210 q ziemniaków, 1.000 q buraków pastewnych z hektara — to nie byle co. Jedna krowa dostarczyła mu w ubr. 4.200 l mleka.

W jaki sposób obaj chłopi osiągnęli te sukcesy — czyż to nie jest temat, nad którym można dyskutować? Wymiana poglądów pozwoli w przyszłym roku wzajemnie wykorzystać doświadczenia, aby zbiory mogły być jeszcze wyższe.

Albo czyż nie cenne będą uwagi Stanisława Nikodema z Białobrzegów w pow. łańcuckim, który z hektara zebrał średnio po 500 q buraków cukrowych, 60 q kukurydzy i 800 q buraków pastewnych?

Każdego chłopa zainteresują też sukcesy Edwarda Kołodzieja z Brzozówki w pow. dębickim. Wyhodować w ciągu roku 46 prosiąt, sprzedać państwu ponad plan 1.600 kg żywca — to osiągnięcie nie byle jakie.

Na biurku pełnomocnika Ministerstwa Rolnictwa, dr M. Polomarczyka, co chwila dzwoni telefon.

— Rzeszów do pana...

— Z Białymstokiem będziecie rozmawiać...

— Tu Ministerstwo Warszawa...

Liczba rozmów telefonicznych zwiększa się proporcjonalnie do zbliżania się terminu otwarcia (28 sierpnia br.) regionalnej wystawy w Lublinie, której zadaniem jest zobrazowanie osiągnięć w zakresie rolnictwa chłopów gospodarujących indywidualnie, spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych trzech województw — lubelskiego, rzeszowskiego i białostockiego.

Wystawa mieścić się będzie na tym samym miejscu, gdzie w ubiegłym roku znajdowała się ogólnopolska wystawa rolnicza. Oczywiście stare pawilony, po częściowym przebudowaniu i przeróbkach, zostaną wykorzystane. Niemniej jednak jest przy tym jeszcze bardzo wiele pracy.

Inż. Tyrakowski, zastępca pełn. Ministerstwa Rolnictwa udziela wyczerpujących wyjaśnień.

— Tegoroczną wystawę organizujemy pod hasłem: „jak najwięcej praktyki!" Chcemy więc przedstawić nie tylko osiągnięcia przodujących chłopów, spółdzielni i PGR, ale jednocześnie pokazać, w jaki sposób do nich doszło.

Wystawa obejmie szereg pawilonów. Będzie więc pawilon problemowy, który ogólnie zobrazuje osiągnięcia Polski, pawilon mechanizacji, zbóż, roślin przemysłowych, buraka cukrowego i ziemniaka, kukurydzy, sadowniczo-warzywniczy, powstaną pawilony hodowli i weterynarii, pawilon melioracji oraz osobne pawilony dla poszczególnych trzech województw. Część problemowa, dotycząca województw rzeszowskiego i białostockiego znajdzie się w dawnej hali przemysłu.

Trwają prace przy adaptacji dawnego baru mlecznego, w którym obecnie mieścić się będzie kino, wyświetlające na szklanym ekranie filmy o mechanizacji rolnictwa. W pobliżu znajdzie się park maszyn rolniczych, które zostaną ustawione na trzech tarasach.

Załoga Lubelskiego Zespołu Budown. Przemysłu Drobnego na ogół dotrzymuje harmonogramów. Do pracy przystąpili już wikliniarze, którzy wykonają wykładziny z ozdobnej trzciny oraz kasetony...

Mały spacer po terenie wystawowym nie nastraja jednak zbyt optymistycznie.

Właśnie przy pawilonie melioracji spotykamy znanego w Lublinie artystę-plastyka, ob. J. Torończyka.

— Nie mogę być zachwycony organizacją pracy — mówi. — Na skutek ciągłych przeróbek scenariusza opóźniliśmy prace przy wykonywaniu plansz. Wprawdzie zaległości nadrobimy, ale można było przecież pracować spokojniej.

Pawilon melioracji jest pawilonem zupełnie nowym. Wewnątrz trwają ostatnie roboty wykończeniowe. Według planu znajdą się tutaj olbrzymie mapy trzech województw, reprezentowanych na wystawie, które zilustrują użytki rolne przed i po melioracji.

Przed pawilonem, po prawej stronie, stanie olbrzymia makieta, przedstawiająca kanał Wieprz-Krzna.

W pawilonie zbóż zastajemy innego plastyka, ob. Pakulskiego. Narzeka on na marnotrawstwo:

— Niby drobna rzecz — opowiada z przejęciem — ale właściwie, dlaczego pozwolono na zniszczenie olbrzymich zdjęć z poprzedniej wystawy? Powiększenia takie są bardzo kosztowne, mimo tego zdzierano je po prostu z dykty. A przecież, jeśli nie można ich wykorzystać w tej wystawie, mogą się przydać dla innych, albo można było nimi ozdobić chociażby wiejskie świetlice.

Do otwarcia wystawy pozostało czasu niewiele. Robotnicy i plastycy nie żałują sił, aby otwarcie nastąpiło w przewidzianym terminie. Według przewidywań do Lublina przyjedzie około 120 tysięcy chłopów, z trzech województw.

Warto nadmienić, że uzupełnieniem wystawy będzie kiermasz, na którym znajdzie się szereg atrakcyjnych towarów. M. JAWORSKI

Jeszcze raz o brakoróbstwie w MPRB

CZĘSTO poruszaliśmy na łamach naszej gazety problem remontów budynków mieszkalnych na terenie Rzeszowa. Po otrzymaniu wyjaśnień na nasze artykuły i notatki ze skrytykowanych instytucji czy instancji nadrzędnych spodziewaliśmy się, że wytknięte braki zostały już lub będą wkrótce usunięte. Że tak niestety nie jest, świadczą licznie napływające ostatnio do redakcji listy ze skargami i zażaleniami lokatorów remontowanych budynków.

Na początek kilka przykładów.

Oto co pisze ob. **Leopold Wiśniewski** zam. przy ul. Lwowskiej 24 m. 7:

„W związku z zażaleniem w sprawie remontu mojego mieszkania, ciągnącego się jeszcze od 1953 roku otrzymałem z Prezydium WRN pismo, zawiadamiające mnie, że remont zostanie gruntownie przeprowadzony z nastaniem sezonu remontowego 1955 r., wpierw zaś Woj. Biuro Projektów sporządzi dokumentację techniczną.

Mieszkanie moje istotnie zostało ujęte kosztorysem, a okna i drzwi balkonowe zostały wstawione, lecz niedopasowane należycie i nieoszklone. Piec i kuchnia są natomiast dla mnie zbyteczne, gdyż zostały zbudowane w 1953 r. i znajdują się w dobrym stanie, jedynie płyta na kuchni, która była pęknięta, wymaga zamiany.

Na moją interwencję i po długich targach kierownik MZBM wydał polecenie wykonania instalacji elektrycznej i zamurowania wnęk. Instalację elektryczną wykonano — wnęk dotychczas jeszcze nie zamurowano.

Tak więc, mimo otrzymanego jeszcze w ub. roku przyrzeczenia z Prez. WRN i nie dalekiego już końca tegorocznego sezonu remontowego nadal nie zakończono remontu mojego mieszkania.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o kumoterstwie, decydującym w niektórych wypadkach o przeprowadzeniu remontów. Tak np. w mieszkaniu ob. Józefa Schmida (znajdującym się w tym samym budynku) zmieniono w bieżącym roku troje drzwi, mimo że były one zupełnie nowe, wstawione zostały bowiem w ubiegłym roku. Wstawiono mu również nową podłogę, chociaż dotychczasowa była w dobrym stanie — dlatego tylko, że ojciec jego pracuje w MPRB i wchodzi w skład komisji szacującej potrzeby remontowe poszczególnych mieszkań.

W LIŚCIE zaś ob. **Mieczysławy Jost** i ob. **Stefanii Hanusz** zam. przy ul. Grunwaldzkiej 20 m. 3, czytamy:

„W maju br. przeprowadzono częściowy remont naszego domu. Remont ten, a zwłaszcza naprawa części dachu, został przeprowadzony w sposób niedbały, tak, że obecnie sufit i ściany zaciekają i są stale wilgotne. Chcąc doprowadzić nasze mieszkanie do możliwego wyglądu poświęciłyśmy część urlopu na odmalowanie i polakierowanie kuchni. Zrezygnowałyśmy nawet z wczasów i wszystkie oszczędności przeznaczyłyśmy na dokończenie remontu.

Na nic się to jednak zdało — obecnie codziennie spoglądamy z rozpaczą na pojawiające się na suficie i ścianach plamy, a w czasie większego deszczu mało jest postawić balię na werandzie obok kuchni. Stan dachu przed remontem był o wiele lepszy, występowały wprawdzie zacieki, ale nie w tym stopniu, jak obecnie. O niedbalstwie przeprowadzonych robót świadczy najdobitniej fakt, iż wraz z wodą spływa smoła, użyta do reperacji dachu".

DO KOŃCA lipca jeden tylko z inspektorów nadzoru Miejskiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego sporządził raporty z wyszczególnieniem brakoróbstwa w ponad 20 obiektach, remontowanych przez to przedsiębiorstwo i zgłoszonych przezeń do odbioru (nie mówiąc już o nieterminowym zakończeniu remontu w wielu z tych budynków).

MPRB nie reaguje na liczne zażalenia lokatorów, na sygnały inspektorów nadzoru i zleceniodawców (WGKiM, MZBM). Nie pomagają wiele nawet upomnienia Woj. Zarządu Miejskich Przedsiębiorstw Remontowo-Budowlanych, który w wyjaśnieniu do redakcji nadesłanym w odpowiedzi na jeden z poprzednio zamieszczonych w naszej gazecie artykułów na temat remontów pisze, iż braki w pracy MPRB są „...**wytykane przez Wojew. Zarząd na każdej miesięcznej naradzie dyrektorów...**"

Czy winę za ten stan rzeczy ponosi wyłącznie MPRB? W większości wypadków tak. Nie można jednakże zapominać, że niemało winy jest też po stronie instancji, wystawiających zlecenia na przeprowadzenie remontów, tj. Wydziału Gosp. Kom. i Mieszk. Prez. MRN i Miejskiego Zarządu Bud. Mieszk.

W wyjaśnieniach swych WZ MPRB i MPRB w Rzeszowie zaznaczają: „...**MPRB przystępuje do robót remontowych na podstawie zlecenia inwestora, tj. Prez. MRN i dostarczonych dokumentacji technicznych. Wspomniana dokumentacja nie zawsze odzwierciedla jasno wszystkich faktycznych, potrzeb remontowanego budynku, względnie koszt robót według dokumentacji nie pokrywa się z przewidzianym limitem. W takich wypadkach przedsiębiorstwo rozpoczyna roboty na podstawie protokołów komisyjnego ustalenia zakresu robót, nie zawsze dokładnie umiejscowionych i wycenionych wartościowo (przez komisję Prez. MRN).**

Wydział Gosp. Kom. i Mieszk. Prez. WRN w wyjaśnieniu swym stwierdza zaś, że „...do planu remontów kapitalnych włączane są budynki stare i dlatego przy ustalaniu zakresu robót nie jest się w stanie przewidzieć uszkodzeń, które wychodzą na jaw dopiero np. po zbiciu tynków, usunięciu podłóg itp. Fakty te powodują konieczność opracowywania dodatkowych kosztorysów na te roboty „ukryte", co z kolei powoduje przerwy w cyklu remontowym". Niemniej jednak tenże Wydział podkreśla iż „...**podniesione w w/w artykule** (chodzi o artykuł, zamieszczony w „Nowinach" 13. IV. br. pt. „Ta trójka wymaga kapitalnego remontu") **zarzuty zawierają bardzo dużo słuszności... i przyczyniły się do przeprowadzenia rewizji stylu pracy w odniesieniu do jednostek terenowych gospodarki komunalnej".**

SKUTKÓW zapowiedzianej rewizji stylu pracy jakoś nie widać. Przytoczone na wstępie przykłady wskazują raczej na to, że pozostała ona tylko na papierze.

Przedsiębiorstwo, wykonujące remont, zwala więc winę na instytucję planującą remont, instytucja planująca remont zasłania się trudnościami od niej niezależnymi — a tymczasem wszystko pozostaje po staremu, czyli — skutki brakoróbstwa dotkliwie odczuwają na swej skórze lokatorzy, państwo zaś ponosi poważne straty na skutek niewłaściwego wykorzystania, marnotrawstwa funduszy, przeznaczonych na remonty.

Niewątpliwie skutecznym sposobem uniknięcia wielu poważnych braków przy remontach kapitalnych budynków mieszkalnych będzie rzeczywiście, a nie tylko na papierze, przeprowadzona zmiana stylu pracy wszystkich instancji odpowiedzialnych za remonty, a nawet w niektórych uzasadnionych wypadkach trzeba będzie pociągać do odpowiedzialności winnych powstania takiego czy innego niedbalstwa w planowaniu czy wykonaniu remontów.

(fn)

Cyrk jedzie dalej...

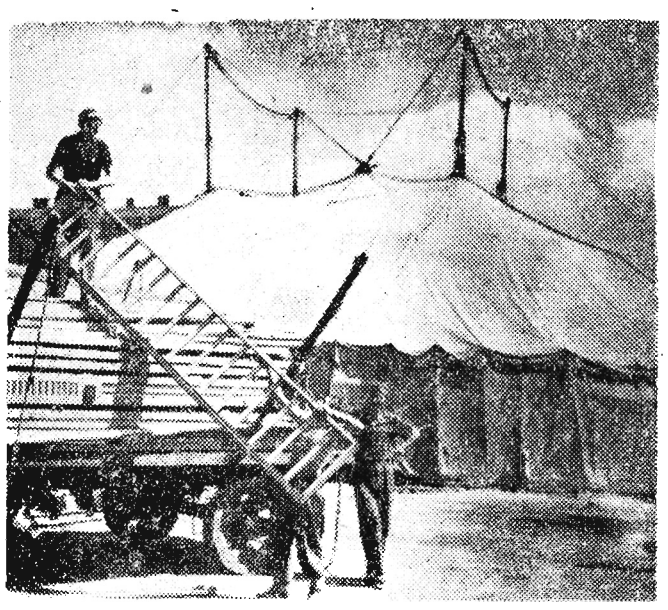

Rozbieranie namiotu

Niedawno w Rzeszowie występował Państwowy Cyrk Nr 6. 56 wagonów otoczyło kołem plac przy ul. Słowackiego. W środku zaś zajął miejsce, o wysokie maszty oparty, wielki cyrkowy namiot. Każde

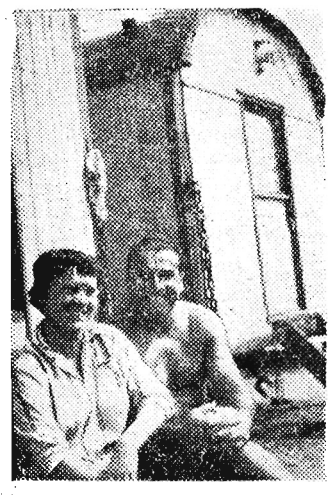

Duet Ferkel -- mistrzowie groteski akrobatycznej — to goście z Węgier.

przedstawienie ściągało moc ludzi. Było rojno, gwarno i wesoło. Dziś znowu plac jest pusty, a Cyrk jedzie dalej...

Cyrk nr 6 w ciągu bieżącego sezonu dawał widowiska we Wrocławiu, Zielonej Górze, Szczecinie, Stargardzie, Słupsku, Grudziądzu, Białymstoku, Przemyślu i Rzeszowie. Jego występy oglądało 150 tys. widzów. A od nas z Rzeszowa pojechał do Tarnowa, Bielska, Bytomia, Częstochowy, by przed samą zimą wylądować we Wrocławiu, gdzie Cyrk ma stałą siedzibę i gdzie wielu z jego aktorów i pracowników ma swe mieszkania.

Gdy byłam w cyrku z moją 10-letnią córeczką i w napięciu oglądaliśmy „podniebną" akrobację, wykonywaną przez dwie młode adeptki sztuki cyrkowej, Basia zwróciła się z pytaniem:

— Mamusiu, co robią cyrkowcy rano, czy też tu przychodzą robić takie sztuki?

Jak wyglądają bez szminki i bez reflektorów? Jak żyje im się w tych domkach na kółkach, które dziś są tu, a jutro tam? Czy dużo pracy i wysiłku kosztuje opracowanie każdego numeru?

Przyznajmy się, że odpowiedź na takie pytania chciałaby usłyszeć nie tylko moja córeczka.

Przejdźmy więc do cyrku nr 6 — wszystko jedno czy stoi on w Rzeszowie, czy też jest już w Tarnowie, a może dalej już jedzie w swą wesołą, a przecież pracowitą podróż. I niech z nami pójdzie fotoreporter...

Wielki plac obstawiony jest wokół cyrkowymi wagonami. Między nimi wiele ludzi. Mężczyzn, kobiet i dzieciaków. „Tylko" 38 dzieci pracowników i aktorów jeździ stale z cyrkiem. Jest dla nich przenośna huśtawka, wielki pluszowy miś i duże lalki. Czy służą im podróże? Najwidoczniej. I 3-letnia Basia, córka kowala Dąbrowskiego, który od 4 lat objechał z cyrkiem przysłowiowe pół świata i malutka córeczka tancerki Nowotnej i bliźniaczki muzyka cyrkowej orkiestry Malarskiego wyglądają doskonale. Przy wagonie — kuchni, kucharka odbiera właśnie zakupy od stałego „zakupczyka". Załoga liczy 120 osób, z tego wszyscy prawie korzystają ze stołówki.

Niedaleko od kuchni, pod dwoma drzewami rozłożono „wielkie pranie". To właśnie Gałązkówna i Kierczewska, o które pytała moja córeczka — wykonawczynie napowietrznej akrobatyki — piorą z zapałem. Na stopniach wagonu dwa węgierskie małżeństwa — goście polskiego cyrku duet Carlos i Ferkel żywo o czymś między sobą rozmawiają po węgiersku. Rozmowie towarzyszy ożywiona gestykulacja. Pewnie omawiają nowy numer programu.

Godziny przedpołudniowe wykorzystywane są po części na sprawy prywatne, ale przeważnie na opracowywanie i ćwiczenie nowego repertuaru, na czytanie prasy. Komik Supełek skrupulatnie czyta gazety. Stąd czerpie pomysły do aktualnych dowcipów. Konferansjerzy ćwiczą rozmaicie. Florczyk — były speaker radiowy — głośno i „dobitnie" rozmawia ze swą żoną. Teresa Biernacka ćwiczy pieski, z którymi występuje w scence Wiecha „Warszawska dorożka".

— Jak długo trwa przygotowanie nowego numeru? — pytamy dyrektora cyrku Piotra Michalskiego.

Okazuje się, że ta sztuczka, trick, które bawią nas przez kilka minut, wymagają czasem i kilkuletnich ćwiczeń. Gimnastyczka, która wykonywała owe zadziwiające ćwiczenia gimnastyczne, zwana „kobietą kauczuk" (w cywilu szczęśliwa żona i matka) akrobatyczną gimnastykę ćwiczy od 14 roku życia. King-Kong, który zawrotnie wywijał koziołki na linach pod samą kopułą cyrku, jest na codzień młodym adeptem szkoły cyrkowej, a

Wieczorem pod kopułą cyrkową wyczyniają karkołomne sztuki, w dzień trzeba wyprać sukienkę na niedzielę.

Teresa Biernacka uczy swe pieski nowych sztuczek.

tu w Cyrku nadal uczy się pod kierunkiem instruktora Monastyryuka. Monastyryuk, którego oglądaliśmy w popisach chińskich, za pracę nad wychowaniem nowej kadry artystów cyrkowych odznaczony jest srebrnym Krzyżem Zasługi, podobnie jak ob. Horodecki — instruktor od gimnastyki na drążkach.

Dawne marzenia urwisów o tym, by uciec z domu, nic nie robić i pojechać z cyrkiem w świat, dziś są już całkowicie nierealne. Cyrkowcy jak i pracownicy scen muszą tak samo mieć przygotowanie do swego zawodu i tak samo dbać o to, by podnosił się poziom ich sztuki. Ci młodzi, którzy mają do tego istotne zdolności, przechodzą specjalne studium sztuki cyrkowej w Julinie pod Warszawą, a potem uczą się jeszcze w cyrku.

W biurze dyrektora — chociaż to biuro na „kółkach" — jak w każdym prawdziwym biurze stale dzwoni telefon i stuka maszyna do pisania. Przychodzą ciągle nowi interesanci, zamyka się „kasowe" efekty przedstawienia, oblicza frekwencję.

Lecz co to? Od namiotu cyrkowego słychać stuk młotków, huk rzucanych belek. To zwija się już namiot cyrkowy, 20 pracowników w ciągu 4-rech godzin zapakuje do wagonów całą wielką widownię z desek i płótna. Cyrk jedzie dalej...

Czy w tym poważnym człowieku, czytającym gazetę, poznacie komika Supełka?

Tekst: **Mag. B.**
Zdjęcia: **St. Popijakowski**

Nie wszyscy o tym wiedzą

ZEGARY SŁONECZNE — ZABYTKI

Najwięcej skolekcjonowanych zabytkowych zegarów słonecznych posiada Jędrzejów w woj. kieleckim, zajmując pod tym względem czołową lokatę w Europie. Kolekcjonerem zegarów słonecznych jest prof. dr Tadeusz Przypkowski —członek PAN, autor wielu opracowań naukowych z historii astronomii. Nagromadził on przeszło 139 eksponatów, najstarszych zegarów słonecznych m. in. kieszonkowe, wykonane z kości słoniowej, pochodzące z końca XV i początku XVI wieku. Są to twory zegarmistrzów niemieckich, japońskich, francuskich i holenderskich.

Wiele zegarów skolekcjonowanych w Jędrzejowie zrobionych jest z drzewa i metalu.

Unikat stanowi zegar — armatka wykonany z mosiądzu. O godz. 12 w południe pod wpływem działania promieni słonecznych przez soczewkę na nabój — następuje wystrzał.

POLSKIE SZKŁO WĘDRUJE DO KRAJÓW 5 KONTYNENTÓW

Polskie szkło okienne, zbrojone, ornamentowe, szkło gospodarskie, dmuchane i prasowane — cieszy się dużym popytem u odbiorców zagranicznych. Toteż z każdym rokiem, wzrasta eksport. Coraz to nowe kraje składają zamówienia. W roku bieżącym eksport wyrobów polskiego szkła wzrósł w porównaniu do ubiegłego o około 20 procent.

Odbiorcami wyrobów szklanych polskiego przemysłu są kraje Ameryki Południowej i Ameryki Północnej, południowa Afryka, Australia, Nowa Zelandia, Holandia, Egipt, Turcja, Pakistan i Filipiny.

Dużym zainteresowaniem u tych odbiorców cieszy się szczególnie szkło okienne oraz wysokiej jakości szkło dmuchane.

Oprac. (W. Jaw.)

Eugeniusz Gruda SAUDADE powieść brazylijska

— Żarty na bok, Hasanie, przecież nie mówię, że nie oddam...

Nagib podbiegł do perkalikowej zasłony w głębi wendy, podniósł wysoko tkaninę i scenicznym gestem wskazał fazenderowi wnętrze zasklepia. Siedziała tam cicha, przygarbiona kobiecinka, segregując jakieś wstążeczki.

— I co pan na to?

Manuel nie miał nic do powiedzenia.

— Widzisz pan, jaka ona zła? Ona mnie zmusza, spać mi nie daje. Ona się boi, że nam wszystko zabiorą. I zabiorą nam, jeśli długu w Guarapuawie nie spłacę. Ona mnie zabije. Prawda, Lia, że ty mnie zabijesz?

Kobieta uniosła głowę znad segregowanych wstążek.

— Wszystko prawda.

Spokojne przekonanie, z jakim to wypowiedziała, zrobiło na Manuelu wrażenie.

— Poczekaj, Hasanie. Trzeba coś innego obmyśleć. Po co tak zaraz licytować? Do czego to podobne, mnie, Manuela Silvę licytować? Hańba!

— To pan chcesz, żeby mnie zlicytowali?

— Ani ciebie, ani mnie. Moja w tym głowa, żeby przedłużono ci kredyt w Guarapuawie. I w Ponta Grossa. Poczekaj. Moja w tym głowa...

3

W głowie Manuela da Silva kłębiły się różne bezużyteczne i fantastyczne myśli. Nie zastanawiał się nad własnymi błędami, nie winił swych nałogów, bo przeszłość ani trochę go nie obchodziła, a w przyszłości nie zamierzał opierać się na starych doświadczeniach, tym bardziej na tak przykrych jak to ostatnie. Kołysząc się w takt mulego truchcika snuł niedorzeczne plany, siląc się, by rozwiązać obecną sytuację, ale wciąż wracał do beznadziejnej rzeczywistości i wtedy plecionym z rzemienia biczem poganiał niecierpliwie muła.

Co ten brudny gringo sobie wyobraża? Jego, Manuela,licytować? A co powiedzą liczni kumowie, rodzina, przyjaciele z okolicy i miasta. Najważniejsze jednak, że natychmiast zamkną się przed nim wszystkie sakiewki. Nawet na głupią zabawę w wesołym domku „kobiet światowych", na karty, kasziolę* i wyścigi konne nie będzie sobie można pozwolić. Do krocset! Sprzedać byle krowę, świnię czy konia z pominięciem Nagiba niesposób. Pośrednictwo tego handlarza grozi mu już do końca życia. Ileż ten gringo zarabia na tych transakcjach? Właściwie — Manuel ścisnął boki muła i gwizdnął w nagłym olśnieniu właściwie jedyną konkretną przyczyną wszystkich nieszczęść jest Nagib. Trzeba sprzątnąć Nagiba. Cóż prostszego? Indio Savedra zrobi to całkiem zręcznie. Pewna ręka i bezczelna mina, opinia najgorszego zbira spośród wszystkich zbirów najemnych gwarantowała mu nietykalność ze strony miejscowej ludności. A władze...

Nad wąską drogą ukazał się barwny ptak zwany „alma do gato"**. Furknął jak chustka, nim ją kobieta strzepując założy na głowę. Muł strzygnął długimi uszami i zwolnił. Manuel pochylił się naprzód, ostrogą szturchnął bok zwierzęcia:

— Kocia dusza zaklęta w ptaku nic dobrego nie wróży. To na nic — rzekł do siebie speszony fazender. A nuż tym razem zręczność India Savedra zawiedzie? I nagle zmienił postanowienie. Do domu nie pojedzie. Ściągnął muła, który z uporem trzymał się drogi do zagrody, i skierował go w prawo, na wyciętą w gąszczu ścieżynę wiodącą do Sebastiana Rebela Pinty. Kum Pinto jest człowiekiem światowym, zna Kurytybę, ba, zaglądał i do Sao Paolo, poza tym — robi w polityce.

Ścieżka gwałtownie zbiegała w dół, zwierzę roz-

* Kasziola (Cachola) — gra odpowiadająca naszej „w orła i reszkę".

** Dusza kocia, odmiana kozodoja (Hydropsalis torcipata).

stawiając nogi posuwało się ostrożnie, wyszukując zagłębienia terenu, gdzie stała jeszcze woda deszczowa chroniona przed parowaniem przez cienisty pułap z gałęzi. Grunt niełatwo przepuszczał wodę. Muł prychał, wyraźnie niezadowolony z tej obcej ścieżki, która zapowiadała następnych kilka godzin pod znienawidzonym siodłem.

Choć słońce jeszcze nie zaszło, jeźdźca i muła spowijał mrok. Konary i drobne, ledwo widoczne muszki szarym obłokiem krążyły nad głową Manuela. Oganiał się przed nimi dłonią uzbrojoną w pleciony bicz, który ze świstem przecinał mrok, kołysząc się u przegubu ręki. Nareszcie odezwały się psy, a w chwilę potem przez gęstwinę zabłysło światło, jak gdyby gdzieś u wylotu ścieżki zapalono ognisko.

Gdy Manuel wyjechał na niewielką polankę, był już wieczór. Płot niemal dwumetrowej wysokości zagrodził mu drogę. Przęsła jego między słupami wyłożone były na krokiew grubymi kawałkami dartego piniora*. Bramę wciętą w dwa potężne pale, zamykały drągi, dające się przesuwać w otworach słupów. Fazender nie schodząc z muła zaklaskał w dłonie wołając wedle zwyczaju: „O de casa!"**

Przez szparę przybudówki przebłyskiwały płomienie ogniska. Wysoki mężczyzna pchnął drzwi, uspokoił gromadę psów i w mroku starał się dostrzec gościa.

— Kumie Manuelu, to ty? — krzyknął tak głośno, jak gdyby Silva znajdował się w głębi puszczy, a nie po drugiej stronie płotu.

— Chwalić Boga zastałem was — odsapnął fazender gramoląc się z muła.

— W samą porę przyjeżdżasz, szimaron gotowy.

Przesunął drągi zamykające bramę. Klepnęli się po łopatkach na powitanie. Drzwi prowadzące z przybudówki do mieszkania skrzypiały raz po raz — to rodzina Pinty w pośpiechu opuszczała palenisko, aby nie przeszkadzać rozmowie przedstawicieli dwóch rodów leśnych fazenderów.

Silva zdjął kapelusz o szerokim rondzie, podpięty luźnym paskiem pod brodę i ciężko siadł na podsuniętym przez Sebastiana Pintę stołku. Sąsiad podał mu kuję*** z szimaronem i tytoń. (c. d. n.)

* Pinior — (pinheiro): Araucaria brasiliana — drzewo szpilkowate.

**) O de casa dosł. „z domu", zwrot odpowiadający naszemu „Jest tam kto w domu?"

*** Kuja (cuia) — wydrążona tykwa z otworem, służąca jako naczynie.

Z sali sądowej

Surowe kary za włamania i kradzieże

Sąd Wojewódzki w Rzeszowie rozpatrywał w dniu 8 sierpnia rewizję wyroku na **Bronisława Szczurka** ze Zboisk pow. Krosno, skazanego na 10 lat więzienia za 14 włamań i kradzieży, 8 fałszerstw dokumentów i inne przestępstwa.

Wszystkie dokonane przez Szczurka kradzieże były dość znaczne. „Najskromniejszą" kradzieżą dokonaną przez niego było przywłaszczenie sobie roweru Mariana Ekierta z Krosna, a najpoważniejszą to włamanie do sklepu komisowego MHD w Sanoku. Przez wybicie otworu z piwnicy i wyłamanie podłogi dostał się do wnętrza skąd skradł biżuterię, złote wieczne pióra, nylony, rozmaitego rodzaju aparaty fotograficzne itp. rzeczy o łącznej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

W Iwli Bronisław Szczurek skradł motocykl „Jawa" na szkodę Piotra Suskiego, motocykl tej samej marki skradł również w Stalinogrodzie na szkodę Maurycego Gellera, a w Szczecinie „BMW" na szkodę Telesfora Nowickiego. Osobną grupę kradzieży dokonanych przez Szczurka stanowią włamania do różnych szkół na terenie woj. rzeszowskiego. Wyrokiem sądowym objęto sześć takich włamań. Najstarsze z nich to włamanie w 1953 r. do budynku gimnazjum M. Konopnickiej w Jedliczu. Następne w 1954 r. do Podstawowej Szkoły Odzieżowej w Krośnie, Liceum Ogólnokształcącego Szkoły Korespondencyjnej w Krośnie, Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Krośnie, Zasadniczej Szkoły Metalowej w Krośnie i Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku.

Charakterystyczne jest to, że w każdej z tych szkół Szczurek oprócz gotówki i przedmiotów takich jak maszyny do pisania, kradł pieczątki szkolne. Pieczęcie kradł również z innych instytucji. Skradzionymi pieczęciami posługiwał się przy fałszowaniu urzędowych zaświadczeń, świadectw szkolnych itp. dokumentów. Zaopatrzony w różne sfałszowane dokumenty, świadectwa i dyplomy Szczurek udawał urzędnika, inżyniera, czy też technika. Liczyć się trzeba z tym, że może w obiegu znaleźć się więcej sfałszowanych świadectw szkolnych, dyplomów, legitymacji służbowych itp.

Mimo stosunkowo młodego wieku (ma lat 26), Bronisław Szczurek ma za sobą poważną i „bogatą" przeszłość przestępczą, gdyż już kilkakrotnie był surowo karany sądownie — ostatnio w roku 1951 w Szczecinie na 3 lata i 6 miesięcy. Obecnie wyrok sądu skazujący notorycznego złodzieja i niepoprawnego włamywacza na 10 lat więzienia uprawomocnił się.

* * *

W dniu 14 lutego br. Marian Ziaja z Krasnego pow. Rzeszów dokonał napadu rabunkowego w Strażowie. Sprawca napadu niedawno wyszedł z więzienia za poprzednie rabunki i dowiedziawszy się, że Władysław Szopa ze Strażowa kupił sobie motor „Jawę" wtargnął podczas jego nieobecności do domu, gdzie zastał Zofię Szopa. Od bezbronnej kobiety zażądał pieniędzy a następnie chcąc zabrać motocykl uderzył ją młotkiem usiłując pozbawić przytomności. Rabusia ujęto.

Obecnie Sąd Wojewódzki w Rzeszowie rozpatrując rewizję wyroku sądu niższej instancji podwyższył do 8 lat więzienia łagodniejszą karę wymierzoną poprzednio Marianowi Ziaji przez Sąd Powiatowy. Nadto orzeczono utratę praw publicznych na okres 5 lat po odbyciu kary. Wyrok ten jest już prawomocny.

* * *

W dniu 8 bm. Sąd Rewizyjny w Rzeszowie wydał wyrok również w sprawie **Olgi Nalepka** (lat 27) z Turzańska pow. Sanok, która skazana została na 2 lata więzienia za kradzież ok. 7 tys. złotych z prowadzonej przez nią kasy GS w Komańczy. Również na 2 lata więzienia skazany został **Władysław Bokota** — listonosz z Krajowic, pow. Jasło za nakłonienie kierowniczki Urzędu Pocztowego w Krajowicach do fałszowania księgi przyjętych przekazów i pobierania wyższych od obowiązujących opłat itp. sprawki.

Wup.

O ZOM po raz drugi

Nasz czytelnik Z. F z Rzeszowa zwraca się do nas z prośbą abyśmy raz jeszcze zwrócili uwagę Zakładowi Oczyszczania Miasta by zamiatanie ulic odbywało się we wczesnych godzinach rannych a nie jak to jest obecnie praktykowane między godziną 6 a 7,30 gdy najwięcej ludzi idzie do pracy.

Spodziewamy się, że nie będziemy zmuszeni po raz trzeci pisać notatki tej samej treści pod adresem ZOM.

Zamawiamy prasę radziecką

Centralny Zarząd Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" zawiadamia czytelników prasy radzieckiej, że prenumeratę dzienników i czasopism wychodzących w ZSRR na rok 1956 przyjmują delegatury „Ruch" od 16 sierpnia do 30 września br., a placówki pocztowe i listonosze od 1 do 30 września br.

POKAZY

Piękny, upalny niedzielny dzień. Pogoda jak na zamówienie odpowiada moim planom spędzenia dnia wypoczynku w Jasionce na atrakcyjnie zapowiadającym się święcie lotnictwa. Rokrocznie przecież obserwowałem ciekawe pokazy lotnicze, skoki spadochronowe, by na końcu z przyjemnością zatańczyć.

Na Placu Farnym tłok i ścisk. Całe rodziny, młodzi i starzy wszyscy śpiesznie kierują się do autobusów i samochodów PKS. I choć wczoraj były przepełnione, ludzie dreptali sobie po nogach, choć objazd w Staromieściu i dalsza jazda wytrzęsła i obiła każdemu kości, dobre samopoczucie i wesoły nastrój nie opuszczał amatorów oglądania pokazów lotniczych i innych atrakcji na święcie lotnictwa.

Wysiadając z autobusu powitały nas dźwięki orkiestry przygrywającej do tańca przy grzejącym jeszcze mocno słońcu. Tak wcześnie rozpoczęła się zabawa? Okazało się, że dotychczas nie było żadnych pokazów ani imprez z wyjątkiem loterii na loty samolotowe oraz wspomnianej już zabawy.

Tłumy rzeszowian rozsiane grupkami po rozległej łące, nie traciły jednak nadziei na zobaczenie pokazów. Widok stojącego samolotu pasażerskiego (czyżby to była owa wystawa sprzętu lotniczego?) wystarczał na razie gromadzie ciekawskich dzieciaków. Ale nie było im sądzone nawet dotknąć się skrzydła czy kół samolotu. Groźny strażnik stał na jego straży. Jedynie szczęśliwi posiadacze wygranych losów na loty odbywali swoją podróż powietrzną, a my z dołu łykaliśmy ślinkę.

Ponieważ w „bogatym" programie święta miały być: występy artystyczne, pokazy lotnicze, wystawa sprzętu i zabawa ludowa — słuszne były narzekania przyjezdnych gości odnośnie „wstawionej lipy". A co na to organizatorzy? Tłumaczyli się Warszawą, która w ostatniej chwili nie zezwoliła (rzekomo) na pokazy lotnicze, jedynie zachęcała do przeprowadzenia skoków spadochronowych. A ponieważ Aeroklub przygotowany był na pokazy lotnicze, a nie na skoki więc ani jedno ani drugie nie doszło do skutku. Na prośby publiczności i przedstawicieli ZM LPŻ o urządzenie przynajmniej skromnych zawodów szybowcowych Aeroklub odpowiedział odmownie, co przesądziło o ostatecznym niepowodzeniu programu święta lotnictwa.

Zawiedzeni rzeszowianie z powrotem ładowali się do autobusów i odjeżdżali do domów. A dostać się do autobusu powrotnego było też nie lada sztuką. Wszyscy byli rozgoryczeni. W drodze do Rzeszowa ktoś głośno narzekał na organizatorów: „Miały być pokazy, a była przysłowiowa figa z makiem". Człowiek tylko stracił piękną niedzielę, wytrząsł się w autobusie i nic nie widział. Ktoś inny dorzucił: „Nie narzekajcie, bo jednak widzieliśmy pokaz... jak nie należy organizować święta lotnictwa i z nim związanych imprez". Tak jest. Ten ostatni miał rację. (k)

MO prosimy o 5 minut czasu

Mieszkańcy Strzyżowa i Frysztaka apelują do organów MO i władz powiatowych, by sprawie chuliganów i pijaków w tych dwóch miejscowościach poświęciły więcej czasu niż dotychczas. Gospoda frysztacka jest siedzibą chuliganów. Niedawno jeden z nich Stanisław Tula ja upił się do tego stopnia, że z trudem go uratowano. Nielepiej dzieje się w Strzyżowie. Tamtejsza „Jadłodajnia" słynie jako miejsce spotkań wszystkich pijaków. Ludno tam jest zwłaszcza w dni targowe.

Gdyby władze MO chciały częściej kontrolować gospody na terenie Frysztaka i Strzyżowa likwidacja chuligaństwa ciągle jeszcze przeprowadzana z niepowodzeniem, na pewno dałaby oczekiwane rezultaty.

J. W

SPORT o SPORT o SPORT o SPORT o SPORT

Poranna gimnastyka czy też poranne kombinacje

Dziwne rzeczy zaczynają dziać się w tej piłce nożnej. W dalszym ciągu komentowana jest sprawa łańcuckiej Sparty, a tu znów z terenu napłynął do naszego działu list od naszego korespondenta, który zastanawia się nad inną rzeczą.

Ale najlepiej będzie jak przytoczymy treść tego listu:

„W Dębie — Stal — drużyna klasy A (w tym roku weszła do niej) jest jedynym kołem sportowym, rozgrywającym mecze w tej klasie. Więc z punktu widzenia ludzi, którym sport leży na sercu nie ma żadnych przeszkód do rozgrywania zawodów mistrzowskich w godzinach popołudniowych. Wówczas i frekwencja widzów gwarantowana i dojazd wyznaczonych arbitrów zapewniony.

Dlatego mocno niezrozumiałe jest wyznaczanie zawodów przez to koło na godziny ranne. Dla nas może niezrozumiałe — lecz ze strony sekcji piłki nożnej tamtejszego koła jest to chyba tylko jakieś strategiczne pociągnięcie.

Po co walczyć na murawie w godzinach popołudniowych, kiedy przeciwników można wezwać **na godzinę 8 rano (Sparta Jasło), czy 8.30 (Unia Krosno).** W obu wypadkach w oznaczonym terminie na boisku Stali prócz zawodników przyjezdnych nie było ani miejscowych piłkarzy, ani wyznaczonych sędziów. Zawody rozpoczęto z półgodzinnym opóźnieniem z winy gospodarzy. Fakty te, — to wyraźne lekceważenie poniesionych trudów ze strony gości, którzy zmuszeni byli wyjeżdżać z Jasła czy Krosna **o godzinie drugiej po północy,** by stawić się na czas według „porannych zachcianek" kierownictwa sekcji piłki nożnej Stali Dęba.

Chyba trzeba posądzić tamtejszych działaczy że są to dokład nie obmyślane kpiny, mające na celu tylko przysporzyć więcej trudu i zmęczenia przeciwnikowi — a tym samym utorować drogę do łatwiejszego zwycięstwa.

Prócz atutu w postaci przemęczenia bezsennością zawodników drużyny przeciwnej — liczy się inny jeszcze plus — ewentualne nieprzybycie wyznaczonych arbitrów. Wówczas zawody — z braku innego sędziego — w myśl regulaminu — prowadzi sędzia związkowy klasy I ob. Jabłoński stale mieszkający w Dębie. Nie zapomnijmy o tym, że ob. Jabłoński trenuje Stal Dęba. Dowodem tego protesty wniesione przez krośnieńską Unię i jasielską Spartę.

Uniści w proteście z 30 maja br. m. in. zarzucają ob. Jabłońskiemu, że jako sędzia liniowy pierwszych drużyn przez 15 minut — sędziował z papierosem w ustach, interweniując skutecznie w nieuznaniu dwu bramek strzelonych przez Samisza. Po spełnieniu swej roli — po kwadransie, sędziowanie na linii przejął inny sędzia. Interweniujący kapitan drużyny Samisz otrzymał od sędziego głównego zagrożenie usunięcia go z boiska. „Zawody rezerw — pisała w swym proteście Unia — prowadził również trener Stali Jabłoński, przy asyście 2 tamtejszych sędziów bocznych, bez uzgodnienia z nami".

Można by nie wierzyć słowom unistów. Lecz te same omal zarzuty stawia jasielska Sparta w swym proteście z 8 sierpnia br. Z wyznaczonej obsady (4 sędziów) nie przybył do Dęby żaden. **Sędziował znów ob. Jabłoński i przedmecz i zawody A-klasy.**

„Niestety — piszą działacze Sparty — gdy nasza drużyna prowadziła 2:1 odzywa się w sędziu patriotyzm lokalny. Gdy na rażące popełnione błędy przez sędziego Jabłońskiego zaprotestował kapitan naszej drużyny — to sędzia Jabłoński nie pozwolił mu zgłaszać żadnych pretensji pod rygorem usunięcia z boiska".

Należy w tym miejscu żądać wyjaśnienia sprawy i wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do sędziów nie przybywających na zawody. Wytłumaczalnym jest niestawiennictwo jednego arbitra — ale gdy na zawody nie stawia się aż czterech sędziów (trzech do prowadzenia A-klasy, jeden na rezerwy) — zachodzi podejrzenie planowanej roboty. Również od Stali Dęba należy żądać zaprzestania „porannych" innowacji z mistrzowskimi spotkaniami. (ef)

BUDOWLANI RZESZÓW — GWARDIA PRZEMYŚL 3:0 vo

W dniu wczorajszym miało się odbyć zaległe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy A pomiędzy Gwardią Przemyśl i Budowlanymi Rzeszów. Ponieważ drużyna przemyska nie przybyła Budowlani Rzeszów wygrali walkowerem 3:0.

DZIŚ 8 SPOTKAŃ O PUCHAR POLSKI

W dniu dzisiejszym odbędą się pierwsze spotkania o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim. Z ośmiu spotkań jakie dziś zostaną rozegrane, jedno odbędzie się w Rzeszowie. Na stadionie Sparty przy ul. Krakowskiej Resovia zmierzy się ze Stalą Stalowa Wola. W pozostałych meczach grają: w Radymnie LZS — Sparta Jarosław, w Przeworsku Sparta — Kolejarz Przemyśl, w Dębicy Stal — Stal Rzeszów, w Strzyżowie Start — Gwardia Rzeszów, w Dębie Stal — Stal Mielec, w Ustrzykach Gwardia — Górnik Glinik, w Krośnie Włókniarz — Górnik Sanok.

PIPERAZYNA

chroni przed gośćcem dnawym dną, kamicą moczanową

Flakon Piperazyny zawiera 60 tabl.

Do nabycia w aptekach, punktach aptecznych i drogeriach MHD K-334

Czwartek 25 sierpnia

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka 3
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 28, tel. 09
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Kina

APOLLO (ul. Wł. Hibnera) — Głos przeznaczenia — godz. 16, 18 i 20
PRZODOWNIK (Pstrowskiego) Łuna nad Ploesti — prod. rumuńskiej — godz. 17 i 19
ŁAŃCUT
ZNICZ — Natchnienie
Uwaga: Repertuar kin podajemy według informacji CWF

Muzea

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE, ul. 3 Maja 19 — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W PRZEMYŚLU — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W JAROSŁAWIU — czynne od godz. 10—15

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Romantyczni" — godz. 19

Radio

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.55 15.26. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 18.00 20.00 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze 5.30 Swojskie melodie 5.48 Gimnastyka 6.15 Wesołe melodie 6.33 Kalendarz radiowy 6.45 Gimnastyka 7.15 Koncert ork. dętych 7.45 Muzyka rozrywkowa 8.05 Koncert poranny 8.30 „Dedal i Ikar" opow. dla dzieci 9.00 Muzyka operowa 10.00 Mozaika muzyczna 11.00 „Sobowtór" fragm. opow. J. K. Korzeniowskiego 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy stołecznej 12.15 Pieśni brazylijskie 12.30 Mołdawskie melodie ludowe 12.50 Audycja dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 „Tańce i zabawy na wczasach" aud. dla dzieci 16.05 „Brzęczące niebezpieczeństwo" pog. 16.15 Muzyka dla wszystkich 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Muzyka ludowa 18.00 Drobne utwory skrzypcowe 18.20 Korespondencja z zagranicy 18.35 „Sylwetki kompozytorów" K. Szymanowski 19.40 Radiowa spółdzielnia satyryczna 20.30 Koncert życzeń dla wsi 21.00 Odpowiedzi „Fali 49" 21.12 Ulubieni piosenkarze 21.40 Reportaż literacki 22.00 Kronika sportowa 22.10 Rumuńska muzyka kameralna 22.32 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m

Program dnia 5.30 13.05. Wiadomości 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.50.

Od godz. 5.37 do 7.45 transmisja pr. I 7.45 Przerwa 13.10 Koncert popularny 14.10 Utwory fortepianowe 14.30 Koncert „Z całego świata" 15.25 Suity na polskie tematy ludowe 16.00 Motywy hiszpańskie w muzyce francuskiej 17.00 „Daszenka" opow. dla dzieci 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Piosenka i gitara 18.20 Utwory kompozytorów rosyjskich i radzieckich 18.45 Zwierzenia dobrego przyjaciela 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Audycja literacka 19.40 Pieśni chóralne 20.00 Koncert solistów rumuńskich 20.30 „W sierpniowym kiosku" słuch. poetyckie 21.30 Muzyka taneczna 22.20 „Perła" odc. opow. J. Steinbecka 23.10 „Ze świata baśni".

Pracownicy poszukiwani

GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH i KSIĘGOWYCH TECHNICZNYCH zatrudni natychmiast Dyrekcja Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rolnych w Sanoku. Warunki płacy w umowy PGR. Mieszkania zapewnione. K-340

Zawiadomienie

RZESZOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO BAZA ODPADÓW HUTNICZYCH

w Rzeszowie, ul. Hoffmanowej 5.

prowadzi sprzedaż

po cenach przystępnych i w dużym wyborze

ODPADY HUTNICZE UŻYTKOWE (żelaza)

które mogą nabyć wszystkie instytucje uspołecznione — a niektóre asortymenty także rzemiosła prywatne i indywidualni odbiorcy. K-322

DYREKCJA PRZEMYSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU TERENOWEGO w PRZEMYŚLU ul. Kazimierza W. 2 zawiadamia, że

DRUKARNIA i PUNKT USŁUGOWY INTROLIGATORSKI

w Przemyślu przy Pl. Czackiego 10. przyjmują wszelkie prace wchodzące w zakres:

DRUKARSTWA i INTROLIGATORSTWA

zarówno dla instytucji uspołecznionych jak i osób indywidualnych. Zamówienia na powyższe prace przyjmuje bezpośrednio Drukarnia, lub biuro Dyrekcji PZPT.

DYREKTOR DOBRZECHOWSKICH ZAKŁADÓW CERAMIKI BUDOWLANEJ w DOBRZECHOWIE

zawiadamia, że przyjmuje zainteresowanych w sprawie skarg i zażaleń we wtorki w godzinach od 15—17, w biurze DZC Bud. w Dobrzechowie. K-341

Rzeszowska Hurtownia Farmaceutyczna w Rzeszowie unieważnia zgubioną pieczątkę podłużną o treści: **Rzeszowska Hurtownia Farmaceutyczna P. P.** w Rzeszowie, ul. Langiewicza Boczna tel. 17-39 K-336

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 6, tel. 490. — Delegatura RSW „Prasa" — telefoniczna — 21-24, 16-63, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. 18-52, PUPiK „Ruch" telefon — 18-80. Prenumerata poczt. 5 zł, kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł, roczna 60 zł. Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PUPiK „Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.

S-6-2185

Z meczu piłkarskiego ZSRR – NRF

21 sierpnia na stadionie „Dynamo" w Moskwie rozegrany został mecz międzypaństwowy ZSRR — NRF zakończony zwycięstwem drużyny radzieckiej w stosunku 3.2.

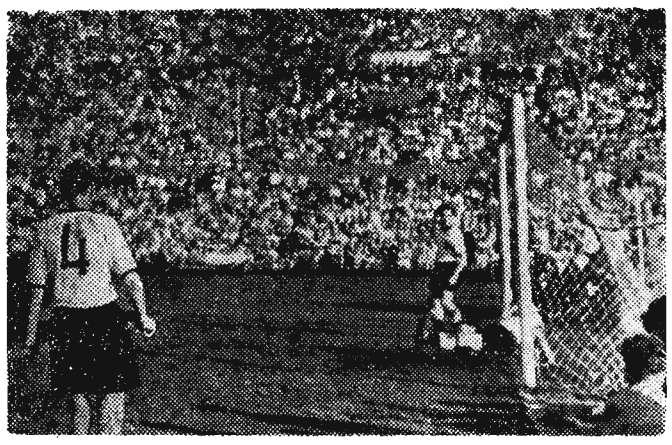

Na zdjęciu: Po raz trzeci piłka ląduje w bramce drużyny NRF. Fot —CAF

Radzieccy specjaliści w sprawie energii atomowej w Anglii

LONDYN (PAP). Londyński korespondent agencji France Presse donosi, że 24 bm. radzieccy specjaliści w sprawach energii atomowej przebywający na zaproszenie uczonych angielskich w Wielkiej Brytanii zwiedzili ośrodek badań atomowych w Harwell.

Wyjazd jugosłowiańskiej delegacji pracowników oświaty do ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Belgradu, że 24 bm. udała się do ZSRR — 5-osobowa delegacja jugosłowiańskich pracowników oświaty. Delegacja spędzi w ZSRR 10 dni, zwiedzi ona szkoły i inne placówki kulturalno-oświatowe w Moskwie, Leningradzie i Kijowie.

Rządowa delegacja NRD przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP). W związku z zamknięciem wystawy obrazów Galerii Drezdeńskiej i mającym nastąpić przekazaniem tych bezcennych dzieł kultury ogólnoludzkiej Niemieckiej Republice Demokratycznej — 23 sierpnia przybyła do Moskwy rządowa delegacja NRD z wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych Lotharem Bolzem na czele.

W skład delegacji wchodzą: zastępca ministra kultury NRD A. Abusch, deputowany do Izby Ludowej M. Seidewitz, dyrektor państwowego muzeum w Berlinie, członek Niemieckiej Akademii Sztuk Pięknych, prof. Blumel, nadburmistrz miasta Drezna W. Weidauer, pierwszy sekretarz drezdeńskiego okręgowego komitetu SED G. Riesner.

Na lotnisku we Wnukowie delegację powitali: zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. Zorin, zastępca ministra kultury ZSRR W. S. Kemionow, prezes Akademii Sztuk Pięknych ZSRR A. N. Gierasimow i inni.

Przyjazd wycieczki rolników polskich do Moskwy

MOSKWA (PAP). W godzinach popołudniowych 23 bm. przybyła do Moskwy kilkudziesięcio-osobowa wycieczka rolników polskich w celu zwiedzenia Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej.

W pierwszym dniu pobytu uczestnicy wycieczki odbyli autokarami przejażdżkę po stolicy Związku Radzieckiego.

Przed konferencją unii międzyparlamentarnej

HELSINKI (PAP). 25 sierpnia rozpoczyna się w Helsinkach XLIV konferencja unii międzyparlamentarnej.

Unia międzyparlamentarna, w skład której wchodzą grupy parlamentarne, wyłaniane przez parlamenty różnych państw, utworzona została w Paryżu w 1889 roku.

HELSINKI (PAP). Na rozpoczynającą się w Helsinkach konferencję unii międzyparlamentarnej przybyła pierwsza część delegacji narodowej grupy parlamentarnej Związku Radzieckiego.

Depesza

przewodniczącego międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina

GENEWA (PAP). Przewodniczący międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej H. Bhabha przesłał na adres przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina depeszę następującej treści:

„W imieniu wszystkich uczestników międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, dziękuję Waszej Ekscelencji, za życzenia powodzenia przesłane z okazji otwarcia konferencji i odczytane uczestnikom konferencji przez członka Akademii Nauk ZSRR Skobielcyna, jak również za pańską drugą depeszę zawierającą pozdrowienia z okazji pomyślnego przeprowadzenia konferencji, zawierającą wyrazy nadziei, że współpraca międzynarodowa w tej dziedzinie będzie kontynuowana również w przyszłości. Depeszę tę odczytałem uczestnikom konferencji na posiedzeniu końcowym.

Oba pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowić będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych".

Tysiące robotników domaga się podwyżki płac i swobód związkowych.

Ruch strajkowy w krajach kapitalistycznych

Chile

PARYŻ (PAP). Jak donosi z Santiago agencja France Presse, 24 bm. wybuchł w Chile strajk powszechny urzędników skarbowych, pracowników kas oszczędnościowych, kolejarzy, marynarzy, pracowników komunalnych i dziennikarzy. Strajkujący domagają się podwyżki płac.

USA

NOWY JORK (PAP). Jak wynika z wiadomości prasy amerykańskiej, klasa robotnicza Stanów Zjednoczonych w walce o swe prawa organizuje szereg strajków.

Dnia 23 bm. 40 tys. robotników 18 fabryk budowy maszyn rolniczych koncernu „Internacjonal Harvester" obejmującego 6 stanów zorganizowało strajk wysuwając żądanie podwyżki płac, zasiłków dla bezrobotnych oraz swobód związkowych.

Z początkiem sierpnia przystąpiło do strajku przeszło 12 tys. robotników — członków związków zawodowych przemysłu samochodowego i lotniczego.

NRF

BERLIN (PAP). Robotnicy zachodnio - niemieccy prowadzą szeroką kampanię strajkową walcząc o podwyżkę płac i poprawę warunków pracy.

Jak już podawaliśmy, w Hamburgu rozpoczął się strajk 8 tys. robotników stoczni „Howaldt — Werft".

24 bm. odbyło się pierwsze zebranie strajkujących robotników, na którym postanowiono kontynuować walkę o podwyżkę płac aż do spełnienia żądań przez dyrekcję stoczni.

Francja

PARYŻ (PAP). Walka francuskiej klasy robotniczej trwa. Po strajkach metalowców Saint-Nazaire i Nantes, dnia 23 bm zastrajkowało 5 tys. robotników stoczni w La Seine (departament Var).

Krótkotrwałe strajki miały miejsce w Cannes, gdzie 22 bm. przerwało pracę 2 tys robotników budowlanych. W Breście, gdzie zastrajkowali metalowcy, w Dunkierce, Besancon i w innych miastach strajkujący żądali podwyżki płac.

Przed podróżą Adenauera do Związku Radzieckiego

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse podaje, że w Muerren, w Szwajcarii, gdzie przebywa obecnie kanclerz Adenauer, został opublikowany komunikat w sprawie spotkania Adenauera z ministrem spraw zagranicznych NRF von Brentano, sekretarzem stanu Hallsteinem, dyrektorem wydziału w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Grewem oraz ambasadorami Blankenhornem, von Eckhardtem i Kreckelerem. Komunikat stwierdza, że celem spotkania była „wymiana opinii w kwestii przygotowania Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Bonn do rokowań z rządem ZSRR, które rozpoczną się w Moskwie 9 września".

Spotkanie dotyczyło również zagadnień technicznych związanych z podróżą Adenauera do Moskwy. Po powrocie do Bonn — jak głosi komunikat — Adenauer ma na temat swej podróży odbyć rozmowy z przywódcami grup parlamentarnych.

Konfiskata środowego wydania „Humanite"

PARYŻ (PAP). Środowe wydanie centralnego organu Francuskiej Partii Komunistycznej — dziennika „Humanite" — zostało na zlecenie prokuratury skonfiskowane. Jako powód konfiskaty posłużyło zamieszczenie artykułu wstępnego wysuwającego żądanie przyznania Algerowi i Maroku całkowitej niepodległości po stuletnim panowaniu w tych krajach kolonizatorów francuskich. Prokuratura uznała ten artykuł za „zagrożenie bezpieczeństwa państwowego".

Rokowania w sprawie ewakuacji wojsk anglo-egipskich z Sudanu

KAIR (PAP). Oficjalny przedstawiciel sztabu generalnego armii egipskiej złożył oświadczenie, w którym zakomunikował, że 22 bm. odbyły się w Kairze rokowania między członkami sztabu generalnego armii egipskiej a angielskim attache wojskowym w Egipcie w sprawie szczegółów ewakuacji wojsk angielskich i egipskich z Sudanu. Ewakuacja ta ma być przeprowadzona zgodnie z układem angielsko-egipskim, który zawarty został między obu stronami 12 kwietnia 1953 r.

Przedstawiciel sztabu generalnego armii egipskiej podkreślił w swym oświadczeniu, że w wyniku rokowań osiągnięte zostało następujące porozumienie w sprawie terminu ewakuacji: angielskie i egipskie siły zbrojne, stacjonujące w Chartumie, mają być ewakuowane do dnia 9 listopada br., wszystkie pozostałe jednostki rozlokowane w innych częściach Sudanu — do 13 listopada br.

O zwołanie sesji nadzwyczajnej francuskiego Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ (PAP). Jak podaje agencja France Presse, grupa deputowanych do Zgromadzenia Narodowego wystosowała do premiera Faure'a pismo, w którym „ze względu na masakry w Afryce Północnej, i różne posunięcia rządu w związku z sytuacją w Maroku i Algerze domaga się zwołania sesji Zgromadzenia Narodowego".

Krwawe walki w Afryce północnej

PARYŻ (PAP). Z Afryki północnej nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o toczących się tam zaciekłych walkach i okrutnym terrorze kolonizatorów francuskich. W akcji bierze udział 100 tys. żołnierzy francuskich, lecz rząd francuski uważając, iż ilość ta jest niewystarczająca dla zdławienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego, postanowił powołać pod broń dalszych 60 tys. żołnierzy.

Prasa paryska donosi, iż wojska francuskie prowadzą w rejonach Oued Zem i Kenitra szeroką ofensywę przeciw plemionom Berberów. Cztery okrążone przez wojska francuskie plemiona ostrzeliwane są z samolotów. Jak stwierdza „Monde", akcja wojsk francuskich w górach Atlasu, gdzie skupiły się walczące plemiona Berberów, napotyka wielkie trudności.

W wiadomości z Afryki północnej „France Soir" podkreśla, że obecna „operacja wojskowa" w Maroku jest najpoważniejszą od 30 lat.

W pobliżu Oued Zem 500 wziętych do niewoli Marokańczyków usiłowało wydostać się z obozu, w którym ich osadzono. Zostali oni zmasakrowani przez ogień francuskich karabinów maszynowych.

* * *

PARYŻ (PAP). Agencje zachodnie donoszą, że prócz powołania pod broń w ciągu najbliższych trzech miesięcy 60.000 żołnierzy, rząd francuski postanowił również wysłać natychmiast do Algeru 5 batalionów piechoty zmotoryzowanej.

Sytuacja w Indonezji

PEKIN (PAP). Jak donosi prasa indonezyjska, dnia 25 bm. rozpoczynają się w Djakarcie wakacje parlamentarne.

Dzienniki omawiając ten fakt stwierdzają, że rząd Harahapa chce uniknąć przedstawienia swego programu członkom parlamentu w jego obecnym składzie, ponieważ obawia się, że nie uzyska potrzebnej większości głosów.

Dziennik „Berita Indonesia" pisze, że rząd Harahapa realizuje swój program bez zatwierdzenia go przez parlament.

Dzienniki donoszą również, że kierownictwo narodowej partii ludowej przesłało Harahapowi pismo, w którym domaga się zwolnienia z aresztu b. ministra sprawiedliwości Hondokusumo.

Zaostrzenie stosunków grecko-tureckich

LONDYN (PAP). Jak donoszą z Ankary, stosunki między Turcją a Grecją uległy dalszemu zaostrzeniu. Świadczą o tym wzajemne napaści w prasie, roszczenia terytorialne, jak również odmowa rządu greckiego wzięcia udziału w międzynarodowych targach w Izmirze. Ostre tarcia wywołuje zwłaszcza sprawa Cypru, ponieważ oba państwa pragnęłyby przyłączyć tę wyspę do swych terytoriów.

Maroko i Alger leżą niedaleko Warszawy

Ci, którzy w czasie warszawskiego Festiwalu pilnie zbierali autografy, mają na pewno i ich podpisy w swoich notesach. Ich egzotyczny wygląd oraz fakt, że przyjechali do Warszawy z dalekiej Afryki — Maroka i Algeru — przyciągał zbieraczy autografów. Nie zawsze jednak temu kolejnemu podpisowi w notesie towarzyszyła rozmowa na temat spraw, jakimi żyją nasi afrykańscy goście. A szkoda, bo była to okazja do interesującej rozmowy. Przekonali się o tym wszyscy, którzy z tej okazji skorzystali.

Idąc Alejami Jerozolimskimi czy Nowym Światem, zatrzymali się, być może, z grupą gości przed tablicami pamiątkowymi, przypominającymi o tych, którzy zginęli tu w czasie ostatniej wojny światowej. Wyjaśniali im, że rozstrzeliwano tu ludzi zabranych z tramwaju czy z ulicy. Nazywało się to w języku okupanta „zbiorową odpowiedzialnością" i oznaczało, że odpowiedzią na każdy akt w obronie wolności będą uliczne łapanki i masowe rozstrzeliwania. I odpowiedzi tej nam nie szczędzono, o czym mówią liczne tablice pamiątkowe na warszawskich ulicach.

Pojęcie zbiorowej odpowiedzialności, przetłumaczone na język Maroka czy Algeru, znane jest w dalekiej Afryce. Gdyby nasza rozmowa toczyła się dziś, nasi afrykańscy goście mogliby nam opowiedzieć, że od soboty zginęły w Maroku i Algerze 2 tysiące ludzi. 9 wiosek algerskich w okręgu Constantine starto z powierzchni ziemi. Wysłannik burżuazyjnego dziennika francuskiego „Monde", Penchenier, opisuje jak to się odbywa: „metoda jest uproszczona: kobietom i dzieciom pozwala się opuścić osiedle, które później niszczy się doszczętnie". Zarówno korespondencja, jak i komunikat ogłoszony przez rząd gubernatora generalnego Algeru, nie wspomina o losie mężczyzn. Tak, walczący o wolność mieszkańcy Afryki znają dobrze „uproszczone metody". U nas też były one proste.

Pisze o tym zachodnio-niemiecki dziennik „Generalanzeiger": „Zniszczenie przez wojska francuskie 9 miasteczek algerskich przypomina nam, Niemcom, wydarzenia ostatniej wojny. Pamiętamy czeskie miasteczko Lidice, zniesione z powierzchni ziemi za zamordowanie Heydricha. Wszyscy mężczyźni zamieszkujący to miasteczko zostali zabici. Pamiętamy potworną masakrę w Oradour, gdzie nie tylko wyrżnięto 180 mężczyzn, lecz również ponad 400 niewinnych kobiet i dzieci... Jeżeli wśród stosów ciał w dymiących algerskich miasteczkach znajdzie się choć jeden niewinny człowiek wśród tysiąca winnych, to inspiratorów tych represji należy oskarżyć o zbrodnie przeciwko ludzkości". Nie wdając się w intencje tego potępienia zbrodniczych metod kolonizatorów, trzeba stwierdzić, że istotnie przypominają one Lidice, Oradour czy Warszawę.

Powie ktoś przypominając liczbę poległych w Warszawie: przecież to jest w innej skali, tego nie można porównywać! Tak, to jest w innej skali. W Maroku i Algerze zginęło dotąd „tylko" 2 tysiące ludzi. Rzecz jednak polega nie na porównywaniu cyfr, ale metod. A te są uderzająco podobne. Rezydent generalny Francji w Maroku, Grandval, zapowiada: „zamierzam z jak największą energią prowadzić akcję represyjną". Oto i macie. U nas autorem podobnych zapowiedzi był hitlerowski faszyzm. W Afryce zastosowaniem zasady „zbiorowej odpowiedzialności" grozi kolonializm. Znają ją wszyscy, którzy zetknęli się z imperializmem i kolonializmem.

Nie mają racji geografowie, mówiąc, że bardzo daleko jest z naszego kraju do Afryki. Bliska jest nam walka, którą prowadzą mieszkańcy Maroka i Algeru. W czasie festiwalowych spotkań opowiadaliśmy delegatom z tych krajów, że walczącej o wolność Warszawy nie złamały represje nazywane „zbiorową odpowiedzialnością".

W. Ż.

Ze świata

NOWY JORK. Jak donosi z Delhi korespondent agencji Associated Press, minister do spraw produkcji Reddy oświadczył w parlamencie, że rząd hinduski rozpatruje projekt ustawy w sprawie nacjonalizacji kopalń węgla.

* * *

NOWY JORK. Grupa przedstawicieli krajów Azji i Afryki w ONZ, reprezentujących 17 państw, wysiała delegację do sekretarza generalnego ONZ Daga Hammarskjoelda. Delegacja wyraziła „najgłębszy niepokój" z powodu sytuacji w Algerze i Maroku.

* * *

LONDYN. W bazie lotniczej Maidstone (Kent), jeden z lotników amerykańskich zastrzelił dnia 24 bm. z karabinu dwóch innych lotników i zranił 7 osób, w tym dwie kobiety.

* * *

EZYM. Włoski samolot wojskowy, na którego pokładzie znajdowały się cztery osoby, wpadł do morza w pobliżu wyspy Ustica na północ od Palermo. O losie załogi brak dotychczas wiadomości.

* * *

PARYŻ. Jak donoszą z Santander, dnia 23 bm. spadł tam meteoryt. Przed upadkiem na ziemię rozpadł się on i huk tej eksplozji rozległ się w promieniu wielu dziesiątków kilometrów.

* * *

NOWY JORK. Dziennik chilijski „El Siglo" podaje, że w 13 prowincjach kraju grozi głód z powodu tegorocznej posuchy. W prowincjach tych uległo już zniszczeniu 75 proc. zbiorów i masowo ginie bydło.

* * *

LONDYN. Lotnik brytyjski John Hackett, były pilot Churchilla wyleciał we wtorek z Londynu do Nowego Jorku na samolocie odrzutowym typu „Camberra" z zamiarem dokonania w ciągu jednego dnia dwukrotnego przelotu nad Atlantykiem. Przelot z Londynu do Nowego Jorku i z powrotem (12 tys. km) miał odbyć się w przeciągu 14 godzin. Hackett przybył do Nowego Jorku z 20 minutowym opóźnieniem. Po godzinnym odpoczynku na lotnisku nowojorskim wystartował on w drogę powrotną. W przelocie do Nowego Jorku Hackett osiągnął przeciętną szybkość 800 km na godzinę.

* * *

BERLIN. 27-letni Niemiec Johannes Schachmann, który służył we francuskiej Legii Cudzoziemskiej, usiłował zbiec na pokładzie niemieckiego statku „Lystun" ponieważ nie chciał walczyć przeciwko uczestnikom ruchu wyzwoleńczego w Maroku. Nie zezwolono mu jednak w Hamburgu na opuszczenie statku. Policja hamburska postanowiła odesłać go do Maroka. Młody Niemiec targnął się na życie przecinając sobie żyły.

* * *

NOWY JORK. Na łamach pisma „Congressional Record" członek kongresu L. C. Rabaut z Detroit zamieścił sprawozdanie o działaniu nowego samochodu wyposażonego w urządzenia radarowe, powodujące automatyczne zatrzymanie się samochodu, jeśli na jego drodze znajduje się jakaś przeszkoda.

* * *

BUENOS AIRES. Pociąg elektryczny zdążający do Buenos Aires zderzył się z pociągiem stojącym na stacji w Ciudadela (zachodnie przedmieście stolicy). Pociągi wiozły robotników i młodzież szkolną. Kilka wagonów zostało doszczętnie zdruzgotanych. Według ostatnich danych przeszło 30 osób poniosło śmierć, ponad 100 jest rannych.

(PAP)

Metalowcy Nantes zwyciężyli

Trwający od 5 dni konflikt metalowców Nantes z przedsiębiorcami, podczas którego doszło do poważnych starć między „republikańskimi oddziałami bezpieczeństwa", a robotnikami zakończył się 22 bm. Dzięki stanowczej postawie robotników przedsiębiorcy zgodzili się zakończyć lokaut, wycofać policję z fabryk i stoczni i podjąć dalsze rokowania w sprawie podwyżki płac.

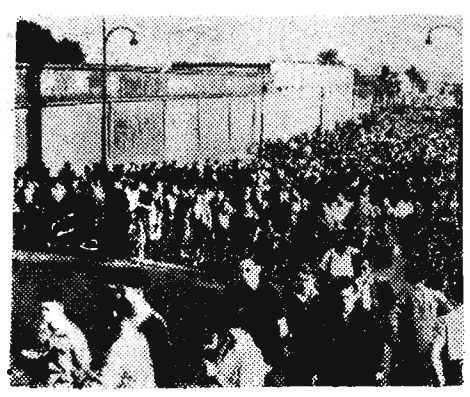

Na zdjęciu: Widok pochodu strajkujących. Fot — CAF